



ItaliAMO

czasopismo Studenckiego Koła Naukowego ItaliAMO, listopad 2014

Curiosi del Territorio 2014

**Ofiarowaliśmy tłumaczenie,
w zamian dostałyśmy wakacje życia**

**Marco Polo, italiano?
Włoski Marco Polo?**

**Abbiamo offerto la traduzione e abbiamo
ottenuto le vacanze della vita in compenso**

W niezgłębnym oceanie

Nell'oceano senza fondo

**Film, który odzwierciedla życie wielu z nas –
Samotność liczb pierwszych**

**Il film che rispecchia la vita di molti di noi:
La solitudine dei numeri primi**

Z miłości do snów

Dall'amore per i sogni

Magiczne miejsce. Gdzie się znajduje?

Un posto magico. Dove si trova?

Czas imperfetto – perfekcyjny przyjaciel?

Imperfetto è un amico perfetto?

Wszystkie drogi prowadzą do... Sieny.

Tutte le strade conducono a... Siena.

Drodzy czytelnicy czasopisma ItaliAMO!

Witajcie w nowym roku akademickim 2014/2015!

Wszyscy, którzy myśleli, że nasze czasopismo już się nie ukaże – mylili się. Nasza redakcja wróciła z wakacji i przygotowała dla Was ten oto numer: pierwszy, i z pewnością nie ostatni, numer w roku akademickim 2014/2015.

O czym możecie przeczytać w tym numerze?

Dużo uwagi poświęcamy jednemu z najpiękniejszych i najświetniejszych regionów Włoch: Toskanii. Możecie przeczytać wspomnienia dwóch naszych koleżanek, Agnieszki Pintera i Justyny Orlik, które właśnie tam spędziły cudowne wakacje, a także artykuł Anny Ciepieli o wyjątkowym wydarzeniu, jakim jest Palio w Sienie. Katarzyna Kowalik z kolei koncentruje się na inicjatywach kulturalnych północnych regionów Włoch i opisuje festiwal literacki Pordenonelegge oraz swoje doświadczenia związane ze stażem w regionie Friuli Venezia Giulia. Możemy również poczytać nieco o Sardynii, a także, co dziwne, o Chorwacji!

Tym, którzy chcieliby dowiedzieć się czegoś więcej o języku włoskim, polecam skromnie mój artykuł, poświęcony jednemu z najczęściej używanych i najbardziej uniwersalnych czasów: czasowi przeszłemu niedokonanemu.

Na koniec chciałabym zaprosić wszystkich zainteresowanych na spotkania naszego Koła Naukowego ItaliAMO. Zapraszam serdecznie nie tylko studentów italianistyki, lecz także wszystkich innych filologii (teraz, kiedy wreszcie wszyscy studiujemy w tym samym budynku, przychodzenie na spotkania Koła jest o wiele prostsze!), a także tych wszystkich, którzy po prostu kochają Włochy i język włoski. Informacje dotyczące spotkań i inicjatyw Koła możecie znaleźć na stronie italianistyki

<http://www.italianistyka.uni.lodz.pl/studia/kolo-naukowe> i na naszym profilu na facebooku <https://www.facebook.com/SKN.ItaliAMO>.

Miłej lektury!

Aleksandra Sowińska,
Redaktor Naczelna

Redakcja ItaliAMO

- Redaktor naczelna: Aleksandra Sowińska
- Zastępca: Justyna Orlik
- Dział ItaliAMO w wielkim świecie: redaktor Justyna Orlik, Katarzyna Kowalik, Maja Kraupe, Agnieszka Pintera,
- Dział Kultura: redaktor Agnieszka Pintera, Anna Ciepiela, Krzysztof Dębowski, Katarzyna Kowalik, Kinga Nowak
- Dział Na końcu języka: redaktor Krzysztof Dębowski, Aleksandra Sowińska
- Dział korekty: redaktor Alicja Chmurska, Krzysztof Dębowski, Katarzyna Kowalik, Michał Sowiński



Cari lettori della rivista ItaliAMO!

Benvenuti nel nuovo anno accademico 2014/2015!

Tutti quelli che pensavano che la nostra rivista non sarebbe uscita mai più hanno sbagliato. La nostra redazione è tornata dalla vacanza e ha fatto per Voi questo numero della rivista: il primo (ma sicuramente non l'ultimo) numero dell'anno accademico 2014/2015.

Di che cosa potete leggere in questo numero? Dedichiamo molta attenzione ad una delle più belle e più famose regioni d'Italia: alla Toscana. Potete leggere i ricordi di due nostre colleghe, Agnieszka Pintera e Justyna Orlik, che proprio lì hanno passato una vacanza meravigliosa, e un articolo di Anna Ciepiela su un evento stupendo: sul Palio di Siena. Katarzyna Kowalik, invece, si concentra sulle iniziative culturali delle regioni del nord Italia e scrive sul festival letterario Pordenonelegge e descrive le sue esperienze dello stage in Friuli Venezia Giulia. Possiamo leggere anche un po' sulla Sardegna e, stranamente, sulla Croatia!

A quelli che vorrebbero sapere ancora di più della lingua italiana, consiglio modestamente il mio articolo, dedicato ad uno dei tempi verbali più usati e universali: l'indicativo imperfetto.

Alla fine vorrei invitare tutte le persone interessate agli incontri del nostro Circolo Scientifico ItaliAMO. Invito cordialmente non solo gli studenti di italianistica, ma anche gli studenti di tutte le altre filologie (adesso, quando finalmente studiamo tutti nello stesso edificio, frequentare gli incontri del nostro Circolo è molto più semplice!) e anche tutti quelli che semplicemente amano l'Italia e la lingua italiana.

Le informazioni riguardanti gli incontri e le iniziative del Circolo potete trovare ovviamente sul sito di italianistica <http://www.italianistyka.uni.lodz.pl/studia/kolo-naukowe> e sul nostro profilo facebook <https://www.facebook.com/SKN.ItaliAMO>.

Buona lettura!

Aleksandra Sowińska,
Caporedattrice

Curiosi del Territorio 2014

Katarzyna Kowalik

20 uczestników z 9 krajów, zwiedzanie najważniejszych miast regionu, który wciąż rozwija swoją ofertę turystyczną, przepiękne krajobrazy, doświadczenia zawodowe w firmach regionu, spotkania ze specjalistami w zakresie sztuki, enogastronomii, reklamy, przemysłu – oto właśnie staż „Curiosi del Territorio”, organizowany już od ponad dwudziestu lat. Odbywa się w regionie Friuli-Wenecja Julijska, w prowincji Pordenone.

Na drodze konkursu zostali wybrani kandydaci z różnymi doświadczeniami zawodowymi i naukowymi – w branży turystycznej, tłumaczeniowej, organizacji wydarzeń międzynarodowych, po studiach zagranicznych, wymiany handlowej z Włochami. Pochodzili z Białorusi, Chorwacji, Egiptu, Niemiec, Polski, Portugalii, Rosji, Hiszpanii, Ukrainy i Węgier. Wśród nich znalazłam się także ja.

Organizatorzy zaproponowali intensywny, zróżnicowany program. Zawierał on przede wszystkim kurs języka włoskiego na poziomie zaawansowanym, prowadzony przez wykwalifikowanych nauczycieli, którzy specjalizują się w pracy z obcokrajowcami. Stażyści uczyli się poprzez różne zabawy i dyskusje na aktualne tematy, także z młodymi włoskimi studentami.

Dzięki stażowi mogliśmy odkryć niektóre z najbardziej interesujących miast Friuli-Wenecji Julijskiej. Oto ich krótka charakterystyka:

- Pordenone, z wieloma zabytkami, znane z wydarzeń artystycznych: święta książki z autorami Pordenonelegge (o którym piszę szerzej w artykule w dziale kulturalnym naszego pisma) i wyjątkowe „Dni kina niemego”. Miasto słynie także z dwóch postaci historycznych. Pierwsza, Giovanni de' Sacchis, nazywany właśnie Pordenone, jak zapewniali nas historycy sztuki, „gdyby urodził się w Wenecji, zdobyłby większą sławę niż Tycjan”. Druga z nich to Lino Zanussi, który stworzył wielką, znaną na całym świecie firmę, produkującą sprzęt gospodarstwa domowego. Kiedyś nazywała się ona od nazwiska właściciela Zanussi, a obecnie Electrolux.
- stolica regionu – Triest. Rozpoczęliśmy jego zwiedzanie od nowych technologii i Area Science Park, jednego z najważniejszych instytutów naukowych we Włoszech. Druga twarz miast natomiast to wielka historia tego fascynującego miejsca, w przeszłości ważnego portu Cesarstwa Austro-Węgierskiego. Turyści z całego świata przybywają tu, by zobaczyć wspaniały zamek Miramare i ślady literackiego Triestu, sławionego przez artystów tego formatu, co Italo Svevo, James Joyce, Rainer Maria Rilke czy Claudio Magris.

- Akwileja – miasto rzymskie, przez wiele wieków dominujące na terytorium dzięki kościelnej władzy patriarchy.
- Spilimbergo – znane z jedynej na świecie szkoły twórców mozaik, gdzie wykonywane są prawdziwe dzieła sztuki. Można podziwiać je później w galeriach sztuki i... łaźniach arabskich szejków.
- Valvasone – średniowieczna osada, która przez kilka wrześniowych dni gości rycerzy, królów i królowe, serwuje tradycyjne dania z jedenastego wieku i wesołą zabawę przy muzyce z epoki.
- Udine – uczestniczyliśmy tam w świecie DOC, usytuowanym w przepięknym centrum historycznym oraz podziwialiśmy dzieła Tiepolo, osiemnastowiecznego malarza.
- Dolomity – cud natury, który niestety był miejscem ogromnej tragedii zapyry Vajont.
- San Pietro al Natisone – bardzo atrakcyjne dla turystów jest SMO (Slovensko multimedialno okno – Multimedialne okno słoweńskie), multimedialne muzeum, poświęcone kulturowemu pejzażowi terenów na granicy między Włochami i Słowenią.
- Gorycja – miasto mitteleuropejskie z bardzo widocznymi wpływami słowiańskimi. Już sama jej nazwa nie przez przypadek przypomina polskie słowo „góra”. Ofiara światowych konfliktów dwudziestego wieku: I woj-

ny światowej 1914-1918 i podziału Europy żelazną kurtyną, która rozłączyła dwie części miasta na pół wieku.

Innym elementem stażu były trzy dni praktyk zawodowych. Uczestnicy, podzieleni w pary, zostali przyjęci przez firmy Pordenone i Udine, związane z przemysłem, enogastronomią, usługami, rolnictwem. Ja pracowałam w Tecnogrup, producentem komponentów i systemów dla automatyzacji przemysłowej, gdzie zajmowałam się tłumaczeniami katalogów firmy.

Staż „Curiosi del Territorio” nie tylko oferuje młodym ludziom możliwość przeżycia wielkiej przygody i podwyższenia poziomu znajomości języka włoskiego. Jest w tym coś więcej. Organizatorzy naprawdę wierzą w wymianę kulturową między mieszkańcami Friuli-Wenecji Julijskiej a stażystami. Piszą na swojej stronie internetowej: „Damy im wiele, pewni, że otrzymamy jeszcze więcej”. Ta pewność wyrażała się poprzez kolejne propozycje Regionalnego Instytutu Studiów Europejskich Friuli-Wenecji Julijskiej, dotyczące udziału w projektach finansowanych przez Unię Europejską czy też wymian studenckich. „Curiosi del Territorio” pokazują zatem nowe drogi rozwoju i tworzą międzynarodowe kontakty. Dla mnie staż był niezapomnianym doświadczeniem, prawdziwym zaszczytem i nagrodą już na początku zawodowego życia. Życzę wszystkim studentom łódzkiej italianistyki, by mogli stać się „Curiosi” w następnych edycjach programu!

Informacje o stażu „Curiosi del Territorio”:

- strona internetowa Centrum Kultury w Pordenone: <http://www.centroculturapordenone.it/irse/lingua-e-cultura/stage-internazionali/cosa%20e%20perch%20Curiosi%202014>
- blog uczestników: <https://curiosifvg2014.wordpress.com/>

Curiosi del Territorio 2014

Katarzyna Kowalik

20 partecipanti di 9 paesi, le visite nelle città principali di una regione che sviluppa continuamente la sua offerta turistica, i bellissimi paesaggi, le esperienze lavorative nelle realtà professionali della provincia, gli incontri con gli specialisti nell'ambito dell'arte, enogastronomia, pubblicità, industria – ecco lo stage “Curiosi del Territorio”, organizzato già da più di vent'anni. Si svolge nella regione Friuli Venezia Giulia, nella provincia di Pordenone.

• Nel concorso sono stati scelti i candidati con delle diverse esperienze lavorative e scientifiche: nell'ambito di turismo, delle traduzioni e l'interpretariato, dell'organizzazione degli eventi internazionali, degli studi all'estero, dello scambio commerciale con l'Italia. Provenivano da Bielorussia, Croazia, Egitto, Germania, Polonia, Portogallo, Russia, Spagna, Ucraina ed Ungheria. Anch'io ero tra di loro.



ItaliAMO ed il mondo



- Gli organizzatori hanno proposto un programma intenso e variegato. Esso conteneva soprattutto un corso della lingua italiana al livello avanzato, condotto dai docenti qualificati che si specializzano nel lavoro con gli studenti stranieri. Gli stagisti imparavano attraverso i diversi giochi e le discussioni sui temi di attualità, anche con i giovani studenti italiani.
- Grazie allo stage abbiamo potuto scoprire alcune delle più interessanti città del Friuli Venezia Giulia. Ecco una loro brevissima caratteristica:
- Pordenone, con tanti monumenti storici, conosciuto dalle manifestazioni artistiche: la festa del libro con gli autori Pordenonelegge (di cui scrivo di più nell'articolo nella sezione culturale della nostra rivista) e le eccezionali "Giornate del cinema muto". La città è famosa anche per motivo di due personaggi storici. Il primo, Giovanni de' Sacchis, detto proprio Pordenone, come ci assicuravano alcuni storici d'arte "se fosse stato nato a Venezia, sarebbe diventato più famoso di Tiziano". Il secondo, Lino Zanussi, creò una grande, conosciuta in tutto il mondo azienda che produceva gli elettrodomestici, chiamata prima dal cognome del titolare Zanussi, adesso invece Electrolux.
- il capoluogo della regione, Trieste. Abbiamo cominciato la visita dalle nuove tecnologie ed Area Science Park, uno dei più importanti istituti scientifici in Italia. La seconda faccia della città è invece la grande storia di questo affascinante luogo, nel passato un porto importante dell'Impero Austro-Ungarico. I turi-

- sti di tutto il mondo vengono lì per vedere lo splendido castello Miramare e le tracce della Trieste letteraria, glorificata dagli artisti di quel livello che Italo Svevo, James Joyce, Rainer Maria Rilke o Claudio Magris.
- Aquileia – una città romana, per lunghi secoli dominante sul territorio grazie alla potenza ecclesiastica del patriarcato.
- Spilimbergo – famoso grazie all'unica nel mondo scuola dei mosaicisti, dove vengono create le vere opere d'arte. Si possono ammirare dopo nelle gallerie d'arte e... nei bagni degli sceicchi arabi.
- Valvasone – un borgo medievale che per qualche giorno di settembre ospita i cavalieri, i re e le regine, propone i piatti tipici del Ducento e il divertimento gioioso con la musica d'epoca.
- Udine – ci abbiamo partecipato nella festa DOC, localizzata nel bellissimo centro storico ed abbiamo ammirato i capolavori di Tiepolo, un pittore settecentesco.
- le Dolomiti Friulane – una meraviglia della natura che purtroppo fu il posto della tragedia enorme della diga di Vajont.
- San Pietro al Natisone – molto attraente per i turisti è SMO (Slovensko multimedialno okno – Finestra multimediale slovena), museo multimediale, dedicato al paesaggio culturale dei territori al confine tra l'Italia e la Slovenia.
- Gorizia – una città mitteleuropea, con le influenze slave molto visibili. Il suo nome stesso non per caso assomiglia alla parola polacca "góra". Una vittima dei conflitti mondiali del ventesimo secolo: la Grande Guerra

1914-1918 e la divisione dell'Europa tramite la cortina di ferro che separava due parti della città per una metà del secolo.

- Un altro elemento dello stage erano tre giorni di esperienza lavorativa.

I partecipanti, divisi in coppie, sono stati ospitati dalle aziende di Pordenone e Udine, legate all'industria, l'enogastronomia, i servizi, l'agricoltura. Io ho lavorato nella Tecnogroup, distributore di componenti e sistemi per l'automazione industriale, dove mi occupavo delle traduzioni dei cataloghi dell'azienda.

Lo stage "Curiosi del Territorio non solo offre per i giovani la possibilità di vivere una grande avventura e migliorare il livello dell'italiano. C'è qualcosa di più.

Gli organizzatori veramente credono nello scambio culturale tra gli abitanti di Friuli Venezia Giulia e gli stagisti. Scrivono sul loro sito: "Daremo loro molto, sicuri di ricevere molto di più". Questa sicurezza si esprimeva tramite le seguenti proposte dell'Istituto Regionale degli Studi Europei del Friuli Venezia Giulia, riguardanti la partecipazione nei progetti finanziati dall'Unione Europea o lo scambio studentesco. I "Curiosi del Territorio" mostrano quindi le nuove strade per lo sviluppo e creano dei contatti internazionali. Per me lo stage è stato un'esperienza indimenticabile, un vero onore e premio già all'inizio della mia vita professionale. Auguro a tutti gli studenti dell'Italianistica di Łódź di diventare Curiosi nelle edizioni seguenti del programma!

Glossario/Słowniczek

- **muto** – niemy
- **elettrodomestici** – sprzęt AGD
- **ecclesiastico** – kościelny
- **diga** – zapora
- **industria** – przemysł

Le informazioni su "I Curiosi del Territorio":

- la pagina web del Centro di Cultura a Pordenone: <http://www.centroculturapordenone.it/irse/lingua-e-cultura/stage-internazionali/cosa%20e%20perch%20Curiosi%202014>
- blog dei Curiosi: <https://curiosifvg2014.wordpress.com/>

TELEGRAM

ADRESAT

Nazwa: Populnonnaukowy periodyk *ItaliAMO*

Adres: redakcja.italiamo@op.pl

NADAWCA

Imię i nazwisko: Justyna Orlik

Adres: orlik.justyna@wp.pl

TREŚĆ:

Międzynarodowe Targi Mody PTAK EXPO STOP Rzgów STOP 29-31 sierpnia 2014 STOP Ptak, Kenzo, Gucci, Fendi, Wałęsa STOP Ponad 3 tysiące wystawców STOP Dużo do tłumaczenia STOP Włoski-polski STOP Polski-włoski STOP Spotkania z absolwentkami łódzkiej romanistyki STOP Następna wiadomość w lutym 2015 STOP Oby! STOP

TELEGRAMMA

DESTINATARIO

Nome: Il periodico scientifico-divulgativo *ItaliAMO*

L'indirizzo: redakcja.italiamo@op.pl

MITTENTE

Nome e cognome: Justyna Orlik

L'indirizzo: orlik.justyna@wp.pl

TESTO:

Fiera Internazionale di Moda PTAK EXPO STOP Rzgów STOP 29-31 agosto 2014 STOP Ptak, Kenzo, Gucci, Fendi, Wałęsa STOP Oltre 3 mila di espositori STOP Tanto da tradurre STOP Italiano-polacco STOP Polacco-italiano STOP Gli incontri con le laureate della romanistica di Łódź STOP Il prossimo messaggio in febbraio 2015 STOP Spero! STOP

ItaliAMO ed il mondo



Ofiarowałyśmy tłumaczenie, w zamian dostałyśmy wakacje życia

Justyna Orlik, Agnieszka Pintera

Agnieszka: Nieco ponad rok temu zgodziłyśmy się wykonać tłumaczenie dla pewnych przemysłowych Włochów. Ja tłumaczyłam z języka włoskiego na język polski, Justyna miała trudniej – pokusiła się o wykonanie rosyjskiej wersji językowej. Nawet nie spodziewałyśmy się, jakie skutki może przynieść realizacja tych zleceń. Kilka dni temu spotkałyśmy się, obejrzałyśmy zdjęcia z naszych, po części wspólnych wakacji i nadal nie mogłyśmy uwierzyć w to, co nas spotkało. Obie otrzymałyśmy zaproszenie od naszych zleceniodawców, obie wybrałyśmy się w podróż autami i w towarzystwie bliskich nam osób. Po prostu musimy Wam opowiedzieć, co nas spotkało i dlaczego praca tłumacza to najlepszy zawód na świecie!

Justyna: Pamiętam jak dziś te zlecenia. Oba były bardzo ciekawe, ale też oba przysparzały pewnych trudności.

A: Były przede wszystkim bardzo różnorodne. Ich tematyka obejmowała zagadnienia od tych związanych z historią, przez te związane z architekturą, rolnictwem, ceramiką, budownictwem, turystyką, literaturą, kulinariami...

J: Tłumaczając, oglądałam zdjęcia na stronie www.touristrental.it i www.palazzobove.it, zachwycam się nimi i muszę przyznać, że nawet nie wyobrażałam sobie, że znajdę się w tym miejscu.

A: Tak, muszę przyznać, że miny naszych współtowarzyszy podróży były bezcenne. Jednak według mnie, zdjęcia nie są w stanie oddać tego, jak wygląda to na żywo. Powiedzieć, że zapiera dech w piersiach, byłoby niedopowiedzeniem roku.

J: Zgadzam się, nasz apartament był zachwycający. Ktoś z nas zauważył: „Wnętrze jak w Pałacu Poznańskim”. W samym pałacu jest jeszcze tysięcy metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej, do tego cudowny wręcz ogród, wokół malownicze miasteczko na wzgórzu. Całość jest niewyobrażalnie piękna, dokładnie jak z książek poświęconych Toskanii, czy z widokówek. Jest idealnie. Mimo, że wyglądało to bardzo ekskluzywnie czuliśmy się tam, jak w domu.

A: Nie byle jakim, bo jak nam już wiadomo, jest to dawna, pochodząca z XVII w. letnia rezydencja biskupa Lukki, która w rękach Państwa Bove znajduje się odkąd odkupił ją pradziadek obecnego właściciela. Z powodu jego wcześniejszego przeznaczenia, we wnętrzu pałacu znajduje się mała kapliczka. Nic zatem dziwnego, że Państwo Bove użyczają pałacu młodym parom, które chcą w jego scenarii zawrzeć związek małżeński. Sam ślub może się odbyć także w głównym kościele

tej miejscowości – Pieve di San Gennaro. Jest to prosty, trzynastowieczny kościółek, którego zewnątrz zdobią niemalże tylko płaskorzeźby na drzwiach. Co ciekawe, w tej malutkiej okolicy na wzgórzu można znaleźć jeszcze dwa kościoły, różniące się zewnątrz od sąsiadujących budynków niemal tylko małymi krzyżkami widocznymi na szczytce dachu. Te kościoły otwierane są już tylko okazjonalnie, na niektóre święta. A wracając do wesel, do dyspozycji młodych Państwo Bove oddają również panoramiczny tarasowy ogród, z zapierającym dech w piersiach widokiem na nizinę Lukki i okoliczne wzgórza. W nim również można zorganizować ślub i wesele, a gości ulokować w apartamentach pałacu.

J: Miejsca dla nich z pewnością nie zabraknie: kilkanaście sypialni, ok. dziesięciu łazienek, salony, kuchnie, jadalnie... Do tego bardzo wysoki standard wyposażenia: kilka fortepianów, w każdym pomieszczeniu antyki, oryginalne freski, dbałość o przeprowadzanie renowacji z zachowaniem oryginalnych elementów - tradycyjne drzwi obite malowanym płótnem, belkowania, stare piece chlebowe i do pizzy oraz zlew pochodzący z epoki pierwszego właściciela - to wszystko po prostu musi robić ogromne wrażenie. Warto też wziąć pod uwagę fakt, że koszt wynajmu tego mieszkania jest niższy niż koszt wynajmu jakiegokolwiek nad naszym polskim morzem w sezonie letnim. Jednak posiadłość posiadłością, ale sami właściciele!

A: To najmiłsi ludzie na świecie! Ugościli nas, jakbyśmy byli rodziną samego biskupa, albo przyjaciółmi od co najmniej dwudziestu lat. Każdy, kto zachciałby się tam wybrać, powinien wiedzieć, że on z całą niezwykłą serdecznością gospodarzy, ich szczerą troską i gościnnością.

J: Warto jeszcze dodać, że samo miejsce ma wygodną lokalizację. Z San Gennaro jest kilka minut drogi do miasteczka Collodi – gdzie „urodził się” Pinokio, trochę dalej jest Lukka – miasto Pucciniego. Blisko stąd do Florencji, Pizy, Voltery, San Gimignano, nadmorskiego Viareggio i Marina di Pisa, Sieny, gdzie odbywa się Palio. San Gennaro jest świetną bazą wypadową, jednak położone jest na wzgórzu, i aby dostać się do samego Palazzo Bove, warto zaszczepić w sobie choć odrobinę genu włoskiego kierowcy, pamiętając jednak, że na niektórych podjazdach nawet hamulec ręczny nie pomoże.

A: Nie wiem, jak twoja rodzina, ale mój mąż i bracia bardzo szybko zaszczepili w sobie ten gen :)

J: Moja rodzina pozostawiała auto na bezpiecznym parkingu kilkadziesiąt metrów od pałacu i resztę drogi przebywała podziwając miejscowych kolarzy i kierowców podjeżdżają-

cych swoimi pojazdami na sam szczyt strome- go wzgórza.

A: Mimo to, prawdą jest, że do włoskiego stylu jazdy można się przyzwyczaić. Nagle okazuje się, że na drodze przypominającej serpentynę, na której, wydawać by się mogło, wyminąć można bezpiecznie jedynie jednoślada, można mijać się z autami nadjeżdżającymi z naprzeciwka z prędkością większą niż trzy km/h.

J: Poza tym szybko można znaleźć się na wybrzeżu, złapać trochę słońca, pospacerować plażą z białych otoczek. To miła odmiana od zwiedzania muzeów czy zabytkowych kościołów. Choć muszę przyznać, że nawet gdybym spędziła tu miesiąc, to i tak nie udało by mi się zobaczyć wszystkiego. To w końcu Toskania.

A: A jak Toskania, to nie tylko zabytki, kultura języka i cała włoska kultura, ale i jedzenia! W moim aucie byłam w mniejszości, a moi współpasażerowie nade wszystko przedkładali zapoznanie się z włoską kuchnią. W czasie drogi napotkać można transparenty ogłaszające, kiedy i gdzie odbędzie się prawdziwie świąteczna uczta. Tak właśnie trafiłyśmy na Sagra della bistecca fiorentina – to bardzo męska uczta :)

J: Inną dość męską rozrywką jest Palio – wyścig konny ze średniowieczną tradycją, który udało nam się zobaczyć. To jedno z najbardziej niesamowitych wydarzeń, w których uczestniczyłam. Odbywa się tylko dwa razy w roku – 2. lipca i 16. sierpnia, Mieliśmy szczęście, że udało nam się odwiedzić Sienę w tym czasie. Tych, którzy jeszcze nigdy go nie widzieli, warto uprzedzić, że całe zdarzenie trwa kilka godzin, w tym czasie turyści, którzy kłębią się w centralnej części głównego rynku Sieny. Otoczeni są niskimi barierkami, bo wokół nich odbywa się wyścig. Trwa on zaledwie kilka minut i kończy cały spektakl, na który składają się bardzo widowiskowe popisy konnicy karabinierów oraz trwająca kilka godzin procesja przedstawicieli różnych dzielnic Sieny, żonglujących i podrzucających flagami w barwach określonej dzielnicy. Mimo, że gwóźdź programu trwa zaledwie moment, to jest to chwila pełna ekscytacji, na którą naprawdę warto poczekać.

A: Dla mnie poza wyścigiem ciekawe było obserwowanie kibicujących Włochów. Nigdy nie widziałam czegoś takiego. Dla nas to malowniczy wyścig, dla nich... wyglądało to tak, jakby od wygranej przedstawiciela ich dzielnicy zależało życie ich rodzin. To dopiero jest zaangażowanie. Ciekawe jest również to, że nawet współcześnie przed i po wyścigu odbywają się msze dziękczynne.

J: My byliśmy tylko (i aż!) w San Gennaro, ale Wam udało się jeszcze odwiedzić gospodar-



ItaliAMO ed il mondo



stwo agroturystyczne Settecentoalberi w Veneto w drodze powrotnej.

A: Tak, to było również niesamowite, ale zupełnie inne miejsce. Właścicielami są pani Sabrina i pan Giorgio, którzy od niedawna prowadzą niewielkie gospodarstwo agroturystyczne w miejscowości Noventa di Piave. Sam obiekt wygląda niesamowicie, z zewnątrz nie zdradza jednak wszystkich swoich możliwości. Za budynkiem znajduje się urokliwy las posadzony przez właścicieli. W nim zaś kryje się pasieka. Tego dnia, gdy ich odwiedzaliśmy, wraz z przyjaciółmi zbierali miód. Ja pomagałam w bardzo dobrze wyposażonej kuchni, przygotowywać posiłek, a moich chłopców przebrano w odpowiednie stroje i zabrano do pasieki, gdzie oglądali proces wydobywania miodu i wykluwające się pszczoły. Przyznaję, że trochę się o nich niepokoiłam, ale oni sami byli zachwyceni. Zjedliśmy posiłek przy jednym ogromnym stole z właścicielami i ich przyjaciółmi, a po nim chłopcy (jak i nasza ka-

dra) zostali tradycyjnie pokonani przez włoską reprezentację w piłkarzyki, w ping ponga i co tylko się dało. Twierdzą, że przegrali, bo tak nakazywało dobre wychowanie, bo chcieli być mili, bo Włosi częściej ćwiczają, itd., itd., ja jednak wiem swoje. Włosi rywalizację mają w krwi i nie lubią przegrywać.

Wracając do warunków, jakie tam panują, warto powiedzieć, iż obiekt jest świeży, bardzo ładny i wygodny, dostosowany również dla osób niepełnosprawnych. Z tego powodu też w budynku zamontowana została winda. Kolorowe pokoje są wyposażone w łazienki, te zaś wykończono artystycznymi ręcznie malowanymi płytkami firmy Bardelli. Na mnie jednak największe wrażenie robiła kuchnia. Mają tam wszystko, ale nic w tym dziwnego, bo organizują w niej kursy kulinarne, gdzie uczą gotowania klasycznych potraw kuchni włoskiej.

Okolica ma ciekawą historię, w której pojawia się znany amerykański pisarz - Ernest Hemingway. Rowerem pożyczonym od właścicieli

gospodarstwa można zrobić sobie przejażdżkę śladami pisarza. Miasteczko jest też oddalone od Wenecji zaledwie o pół godziny drogi autem, czy pociągiem. Dość szybko można się też znaleźć w Alpach.

Na koniec jeszcze opowiem o porannej uczcie, bo nie da się tego nazwać śniadaniem. Stoły pełne były miodu, konfitur i wypieków pani Sabriny. Własnoręcznie piecze ona chleby na zakwasie, ciasta i ciasteczka. Pan Giorgio częstuje świeżo zaparzoną kawą, o jakiej tylko zamarzyć, a na drogę poza miłymi słowami otrzymaliśmy drugie i trzecie śniadanie, schłodzone napoje i słodkości wytworzone przez panią Sabrinę. Niech ktoś mi teraz powie, że Włosi nie są gościnni!

Odsyłamy Was do:

- www.touristrental.it
- www.palazzobove.it
- www.settecentoalberi.it

Abbiamo offerto la traduzione e abbiamo ottenuto le vacanze della vita in compenso

Justyna Orlik, Agnieszka Pintera

Agnieszka: Un po' di più di un anno fa abbiamo consentito di effettuare una traduzione per certi italiani gentilissimi. Io traducevo dall'italiano in polacco, Justyna aveva la situazione più complicata - aveva deciso di preparare la versione russa del testo. Non aspettavamo quali saranno le conseguenze di questo lavoro. Qualche giorno fa ci siamo incontrate, guardavamo le foto dalle nostre - in un certo senso comuni - vacanze e ancora non potevamo credere in questo che ci è capitato. Ambedue abbiamo ottenuto l'invito dai nostri committenti, entrambe viaggiamo con la macchina e abbiamo preso con noi i nostri cari parenti. Semplicemente, dobbiamo raccontarvi che cosa ci è successo e perché il lavoro del traduttore è il migliore nel mondo!

Justyna: Ricordo queste traduzioni come se fossero ieri. Ambedue erano interessanti, però anche ambedue creavano delle certe difficoltà.

A: Sono state soprattutto molto diversificate. I suoi argomenti consistevano nella storia, architettura, agricoltura, ceramica, edilizia, turismo, letteratura, cucina...

J: Traducendo, guardavo le foto sul sito www.touristrental.it e www.palazzobove.it, mi affascinarono molto e devo ammettere che non mi immaginavo che un giorno sarei stata in questo luogo.

A: Sì, devo ammettere che le facce dei nostri compagni erano preziosissime. Però secondo me, le foto non siano in grado di riflettere

questo posto come si presenta in realtà. Dire che ci mozza il fiato sarebbe l'imprecisione dell'anno.

J: Sono d'accordo, il nostro appartamento è stato incantevole. Qualcuno di noi ha notato: "Gli interiori come sono come quelli nel Palazzo di Poznanski". Nel palazzo stesso sono ancora mille metri quadrati dello spazio residenziale, e anche il giardino semplicemente meraviglioso, e intorno un paesino bellissimo sulla colla. Tutto è incredibilmente bello, proprio come nei libri di Toscana oppure dalle cartoline. È ideale. Malgrado tutto appartenesse molto lussuoso, ci sentivamo come a casa.

A: Non qualsiasi, perché come sappiamo, è una vecchia residenza d'estate di un vescovo di Lucca proveniente dal Seicento, che spetta adesso ai signori Bove perché il bisnonno del proprietario presente l'aveva comprata. Per motivo della sua prima destinazione, dentro il palazzo si trova una piccola cappellina. Non c'è da stupirsi allora che i signori Bove offrono il palazzo alle coppie che vogliono sposarsi in questo ambiente. Anche il matrimonio stesso può avere luogo nella chiesa principale del paese - la Pieve di San Gennaro. È una chiesa semplice, trecentesca, di cui solo la porta fu decorata da dei bassorilievi. Interessante è quello che si può trovare ancora due chiese in questo piccolo paesino, che si differenziano dagli altri edifici solo grazie alle croci visibili sul tetto. Queste chiese vengono aperte solo occasionalmente, durante alcune feste. Però

tornando a ciò che riguarda le nozze, alla disposizione di coppie i signori Bove lasciano anche il giardino terrazzato panoramico con vista, che ci mozza il fiato, sulla Piana di Lucca e le colline vicine. Anche in giardino si può organizzare il matrimonio nonché le nozze e poi ospitare tutti gli invitati negli appartamenti del palazzo.

J: Sicuramente non mancherà lo spazio per loro, più di dieci camere da letto, circa dieci bagni, soggiorni, cucine, sale da pranzo... Per di più l'alto standard di arredamento: qualche pianoforte, gli antichi in ogni sala, gli affreschi originali, la cura della rinnovazione con la riservazione degli elementi originali - le porte tradizionali coperte con le pitture sulla tela, la trabeazione, i vecchi forni per pane e pizza e l'acquaio proveniente dall'epoca del primo proprietario - tutto questo deve fare un'impressione enorme. Si può prendere in considerazione anche il fatto che l'affitto di questo appartamento è meno costoso che le vacanze al nostro mare durante il periodo estivo. E poi sempre parliamo del posto, ma non abbiamo menzionato ancora i suoi proprietari!

A: Sono le persone più gentili nel mondo! Ci hanno ospitato come se fossimo la famiglia del vescovo oppure i suoi amici da almeno vent'anni. Ognuno che vorrebbe andarci, dovrebbe sapere che anche lui otterrà la gentilezza incredibile degli ospiti, la loro cura sincera e l'ospitalità.

ItaliAMO ed il mondo



J: Vale ad aggiungere che questo luogo ha una buona località. A cinque minuti da San Gennaro si trova il paese Collodi - dove è nato Pinocchio, un po' più in là c'è Lucca - la città di Puccini. Vicino è anche da Firenze, Pisa, Volterra, San Gimignano, Viareggio e Marina di Pisa al mare, Siena, dove c'è il Palio. San Gennaro è una buona base per fare le puntate, ma è situato sulla collina e per raggiungere il Palazzo Bove, ci vuole un po' del carattere di autista italiano. Però non possiamo dimenticare che in alcuni posti persino il freno a mano non ci aiuterà.

A: Non so come la tua famiglia però mio marito e i fratelli hanno trovato velocemente questo gene;

J: La mia famiglia lascia l'auto al parcheggio sicuro alcune decine di metri dal palazzo e l'ultima parte camminava a piedi, osservando con meraviglia i ciclisti e autisti che raggiungevano la cima della collina...

A: Malgrado sia vero che ci si può abituare allo stile della guida all'italiana. All'improvviso si rivela che sulla strada che ci sembra la stella filante, alla quale si può sorpassare solo un veicolo monotraccia, si può farlo con le macchine che vanno con la velocità superiore di 3 km/h.

J: Inoltre ci si può trovare velocemente sulla riviera, prendere un po' del sole, camminare sulla spiaggia di ciottoli bianchi. È un cambiamento piacevole per visitare i musei o le chiese antiche. Però devo dire che se fossi qui persino il mese, non riuscirei a vedere tutto. Infatti, parliamo della Toscana.

A: E se parliamo della Toscana, essa non è piena solo di monumenti, non è solo la culla della lingua e tutta la cultura italiana, ma anche del cibo! Nella mia macchina sono stata nella minoranza e i miei compagni classificano la conoscenza della cucina al primo posto. Durante il viaggio si può notare i trasparenti che ci informano quando e dove si organizzerà la vera scorpacciata festiva. In questo modo abbiamo trovato la Sagra della bistecca fiorentina - è una festa proprio maschile;

J: Un altro svago per gli uomini è il Palio - la corsa ippica con la tradizione medievale che siamo riusciti a vederla. È uno dei più incredibili eventi in cui ho partecipato. Si svolge solo due volte all'anno - il 2 luglio e il 16 agosto. Abbiamo avuto la fortuna che potevamo visitare Siena durante questo periodo. Per chi ancora non ha visto il Palio, avvertiamo: tutto l'evento dura parecchie ore. In questo tempo i turisti si ammucchiano nella parte centrale della piazza di Siena. Sono circondati con le barriere, perché intorno di loro la gara si svolge. Essa dura solo qualche minuto e finisce tutto lo spettacolo che consiste nelle mostre molto spettacolari dei carabinieri a cavallo, nonché la processione di rappresentanti dei vari quartieri di Siena, manipolando e palleggiando le bandiere in colori di quartiere concreto di Siena. Nonostante ciò la crème de la crème duri solo un



ItaliAMO ed il mondo

attimo, è il momento pieno di eccitazione che vale la pena aspettare.

A: Tranne la gara per me interessante era l'osservazione degli italiani che tifano. Non ho mai visto qualcosa del genere. Per noi è una gara pittoresca, per loro... sembrava che dalla vittoria del loro rappresentante dipende la vita di tutta la loro famiglia. Questo si chiama il coinvolgimento. Interessante anche è questo che oggi giorno prima e dopo la gara vengono svolte le messe di ringraziamento.

J: Noi siamo stati solo (ma questa visita era sufficientissima!) a San Gennaro, ma voi siete riusciti a visitare anche la casa dell'agriturismo Settecentoalberi a Veneto durante il rientro dalle vacanze.

A: Sì, questo luogo era similmente incredibile, ma completamente diverso. I proprietari sono la signora Sabrina e il signor Giorgio che da poco tempo svolgono l'attività dell'agriturismo nel paese Noventa di Piave. L'impianto stesso si presenta incredibilmente, dall'esterno, però, non rivela tutto il suo potenziale. Dietro l'edificio si trova un bosco incantevole piantato dai proprietari. Lì si nasconde un'apiario. Quel giorno, quando li visitavamo, coltivavano il miele con gli amici. Io aiutavo, nella cucina ben arredata, di preparare un piatto, e i miei ragazzi sono stati vestiti in un modo proprio e presi all'apiario, dove osservavamo il processo dell'estrazione di miele e la schiusa delle api. Mi confesso, sono stata un po' preoccupata, ma loro eravamo contentissimi. Abbiamo mangiato un piatto al tavolo enorme con i proprietari e i loro amici, e poi i ragazzi (come la nostra rappresentazione nazionale di calcio) sono stati tradizionalmente sconfitti dalla rappresentazione italiana in calcio balilla, in pingpong e tutti gli altri sport possibili. Dicono che hanno perso perché così dice

la regola di buona educazione, perché volevano essere gentili, perché gli italiani allenano più spesso, e così via, così via, io, però, conosco la verità. Gli italiani hanno la rivalità nel sangue a non gli piace perdere.

Tornando però al tema delle condizioni che sono lì, vale a dire che l'impianto è fresco, molto bello e comodo, adatto anche per le persone disabili. Per questo motivo nell'edificio si trova l'ascensore. Le camere colorate sono dotate nei bagni, e quelli sono rifiniti con le piastrelle artistiche e artigianali Bardelli. La più grande impressione a me, faceva la cucina. Ci si trova tutto, però non c'è da stupirsi perché ci organizzano i corsi culinari, dove insegnano come cucinare i piatti tipici italiani.

L'ambiente ha la sua storia interessante, nella quale troveremo lo scrittore americano - Ernest Hemingway. Con la bici prestata dai proprietari si può fare una passeggiata seguendo le tracce dello scrittore. Il paese è solo una mezzoretta dalla Venezia, prendendo la macchina o il treno. Non ci vuole tanto tempo per andare nelle Alpi.

Alla fine vi voglio raccontare un po' del banchetto di mattina, perché non si può chiamarlo la colazione. I tavoli pieni di miele, confetture e dolci della signora Sabrina. Lei cuoce da sola il pane, i dolci e i biscottini. Il signor Giorgio serve il caffè fresco dai vostri sogni, e per il resto del viaggio abbiamo ottenuto non solo le parole gentili, ma anche lo spuntino e ancora uno, le bibite fresche e fredde e i dolci fatti dalla signora Sabrina. Mi dica qualcuno che gli italiani non sono ospitali!

Vi rimandiamo ai siti:

- www.touristrental.it
- www.palazzobove.it
- www.settecentoalberi.it

Magiczne miejsce. Gdzie się znajduje?

Wspaniały zapach, który czuje się z ulicy.

Stolik do wyboru: przed barem, w promieniach słońca, lub w środku, gdzie można posłuchać muzyki, przeczytać dziennik... Czego można spróbować?

Intensywnego, czarnego, aromatycznego espresso... Lekkiego cappuccino, z idealną pianką także z mleka sojowego, ozdobioną czekoladą. Oryginalnych i indywidualnych kompozycji, z dodatkiem różnych przypraw, nutelli, masła orzechowego, bitej śmietany itd. Gorącej czekolady, wysmienitej na chłodniejszy wieczór... Sztuka w najczystszej postaci. Dodając do swojego zamówienia ciastko z czekoladą, kremem, lub wybierając to pełnoziarniste z owocami leśnymi, otrzymamy śniadanie bo-

gów. Można także spróbować koktajli z sezonowych owoców i warzyw. Świeżych, smacznych, zdrowych i bardzo słodkich.

Gdzie jesteście?

W Due Archi!

Barze, kawiarni i czekoladziarni w Nuoro, na Sardynii. Atmosfera tego miejsca jest magiczna. Gra świateł i cieni, spokojna muzyka i przemiła obsługa pomagają zrelaksować się lub rozzerwać. Jeśli masz ochotę spędzić miły wieczór z przyjaciółmi, możesz spróbować wspaniałych drinków, przygotowywanych często z włoskich alkoholi, np. Mirto czy Acquavite, ale też egzotycznych, jak np. Midori (likier japoński).

Czemu to miejsce tak mocno przyciąga? Bo widzi się i czuje pasję z jaką zostało stworzone.



Bariści wykonują swoją pracę z zamiłowania. Tylko dlatego. Lubią to robić i znajdują przyjemność w małych rzeczach, takich jak przygotowywanie kawy, czy pisanie wspaniałości na piance cappuccino, każdego dnia nowych. Chcą udzielać się społecznie prowadząc z ludźmi pogaduszki, spędzając z nimi czas, żartując. I jeszcze jedna, bardzo ważna rzecz. Właściciele troszczą się nie tylko o bar jako miejsce, ale też jako podstawę interakcji i relacji między nimi a wszystkimi gośćmi. Zatem jeśli pewnego dnia będziecie mieli możliwość, odwiedźcie Due Archi i ich kochaną załogę. Jestem pewna, że będziecie chcieli tam zostać.



Un posto magico. Dove si trova?

Il profumo meraviglioso che si sente dalla strada.

Il tavolo da poter scegliere: fuori dal bar, sotto il sole, oppure dentro, dove si può ascoltare musica, leggere il giornale... Cosa si può assaggiare?

Un Espresso: intenso, nero, aromatico... Un Cappuccino: leggero, con la schiuma perfetta anche di latte di soia, decorato con il cioccolato... Composizioni originali e individuali, con l'aggiunta delle varie spezie, nutella, burro di noccioline, panna montata ecc. Cioccolata calda, perfetta per una serata fresca... Un'arte pura. Aggiungendo al proprio ordine una pasta al cioccolato, alla crema, o scegliendone una integrale ai frutti di bosco, si ottiene la colazione degli Dei. Si possono provare anche le centrifughe con frutta e verdura di stagione. Fresca, saporita, sana e così dolce.

Dove siamo?

Ai Due Archi!

Bar, caffetteria e cioccolateria a Nuoro, in Sardegna. Atmosfera di questo posto è magica. Il gioco di luci e ombre, la musica calma e lo staff così carino ti aiutano a rilassarti o a divertirti. Se si vuole passare una bella serata con gli amici, si può assaggiare le ottime bevande, preparate spesso con gli alcolici regionali o italiani, tipo Mirto o Acquavite, ma anche esotici, come ad esempio il Midori (liquore giapponese).

Perché questo posto ci attira così tanto? Perché si vede e si sente la passione con la quale è stato creato.

I baristi fanno il loro lavoro con passione. Solo per questo. A loro piace farlo e trovano il godimento nelle piccole cose, come fare il caffè, o scrivere meraviglie sulla schiuma del cappuccino, con cose nuove ogni giorno. Vogliono socializzare con la gente chiacchierando, passando il tempo, scherzando. E ancora una cosa molto importante, i proprietari si curano non solo del bar come luogo, ma anche come fulcro delle interazioni e relazioni tra loro e tutti gli



ospiti. Dunque se un giorno avrete la possibilità, visitate i Due Archi e il loro amabile staff. Sono sicura, che avrete voglia di rimanere.

Wszystkie drogi prowadzą do... Sieny.

Anna Ciepiela

Siena jest średniowiecznym miastem położonym w Toskanii, znanym przede wszystkim z przepięknej bazyliki, urokliwych uliczek i zachwycających krajobrazów, lecz mało jest osób znających Palio.

Cóż to takiego? Palio jest to wyścig konny organizowany na głównym placu Sieny zwanym Campo (dosł. pole). Odbyna się on co roku 2 lipca i 16 sierpnia, co związane jest z uroczystościami na cześć Najświętszej Maryi Panny. W dniach poprzedzających Palio, w mieście odbywa się szereg niezwykle wi-

dowiskowych, barwnych pochodów i parad. W dniu wyścigu w kościołach poszczególnych kontrad, w nim uczestniczących, odbywają się msze święte podczas, których świąci się konia i dżokeja. Kontrada jest czymś w rodzaju dzielnicy lecz jest od niej bardziej niezależna. Każda z nich ma własne władze, godło i flagę. W Sienie jest ich 17, ale z powodu braku miejsca na Campo, w Palio uczestniczy tylko 10 z nich. Opracowano specjalny system, według którego ustala się jakie kontrady biorą udział w danym Palio. Nagrodą dla zwycięskiej kon-

trady jest jedwabny sztandar zwany pallium (stąd nazwa wyścigu). Co najciekawsze, w Palio nie ważne jest to, aby koń dotarł na metę z jeźdźcem, przekroczyć linię mety musi koń. W przeszłości odnotowano kilka przypadków, gdy to sam koń wygrał wyścig, gdyż dżokej spadł z niego przed końcem wyścigu.

Jeśli przydarzy się wam być w Toskanii 2 lipca lub 16 sierpnia, jedźcie do Sieny na Palio – naprawdę warto!

Tutte le strade conducono a... Siena.

Anna Ciepiela

Siena è una città medievale situata in Toscana, conosciuta soprattutto per il bellissimo Duomo, strade affascinanti e viste meravigliose, ma pochi sono quelli che hanno sentito di Palio.

Che cos'è il Palio? Palio è una corsa di cavalli organizzata sulla piazza principale di Siena chiamata Campo. L'evento che si svolge due volte all'anno (2 luglio e 16 agosto) è collegato alle feste religiose in onore di Madonna di Provenzano e Madonna Assunta. Nei giorni pre-

cedenti nella città hanno il luogo tante processioni colorate. Il giorno della corsa nelle chiese di contrade che partecipano alla corsa ci sono delle messe, durante le quali si benedica il cavallo e il fantino. La contrada è qualcosa paragonabile al quartiere ma è più indipendente di esso. A Siena ce ne sono diciassette ma nel Palio prendono parte solo dieci perché non c'è posto per tutte sulla Piazza del Campo. Ogni contrada ha il proprio governo, l'emblema e la bandiera. Il premio per vincitore è il stendar-

do di seta chiamato pallium, da cui proviene il nome dell'evento. La cosa più interessante del Palio è quella che non è importante se cavallo arriva alla meta con fantino, è cavallo che deve superare la linea di meta.

In passato c'erano i casi nei quali solo il cavallo ha vinto la corsa perché il fantino aveva caduto prima.

Se sarete in Toscana in questi giorni andate a Siena. Vale la pena!

Film, który odzwierciedla życie wielu z nas – Samotność liczb pierwszych Krzysztof Dębowski

Ostatnio nasz sposób życia znacznie się zmienił. Wystarczy zauważyć, na jak wiele chorób, o których nie słyszało się około 15 lat temu dziś cierpimy. Mam na myśli choroby dotyczące układu nerwowego: nerwica, bezsenność, migrena czy drżenie. Mało kto doszukuje się powodów tych dolegliwości. Uważam, że (oprócz zmodyfikowanego jedzenia) powód tych chorób jest dość jasno widoczny: niektórzy z nas są reprezentantami „liczb pierwszych (bliźniaczych)”, to znaczy są numerami utworzonymi z dwóch liczb pierwszych oddzielonych od siebie tylko jedną cyfrą (np. 17 i 19). W celu zrozumienia filmu jest wskazane zapamiętać tę definicję. Ponadto myślę, że bardzo wiele osób pragnie odnieść sukces w życiu zawodowym jak i prywatnym. Niestety, chcąc wypełnić własne aspiracje, musimy poświęcić ogrom czasu na naukę czy pracę, zaniedbując przy tym inne aspekty naszego życia. Cena takiego zachowania, zazwyczaj, jest dla nas kosztowna, bowiem tracimy wiele okazji do nabycia pewnych doświadczeń dotyczących komunikacji międzyludzkiej, umiejętności budowania relacji międzyludzkiej i tego... jak żyć! Życie nie tylko składa się z pracy czy nauki – warto o tym nie zapominać. Poza tym, innym ważnym czynnikiem jest okres naszego dzieciństwa, który wpływa na nasze dorosłe życie. Wszystkie sytuacje traumatyczne, trudne itd. wytwarzają w nas pewne bariery czy obawy w życiu dorosłym, które przeszkadzają w codziennym funkcjonowaniu. To wszystko, co wymieniłem, może prowadzić do samotności, o której mówi film „Samotność liczb pierwszych”. Film ten sprowokował mnie do przemyślenia pewnych spraw, a oglądając go miałem wiele refleksji i z tego też powodu chciałem napisać jego recenzję.

Został on oparty na książce o tym samym tytule, napisanej przez Paolo Giordano w 2008 roku. Książka ta wygrała Nagrodę Literacką Merck Serono i otrzymała także uznanie literackie Premio Strega i Premio Campiello. Natomiast film, nakręcony dwa lata po wydaniu książki, był zaledwie nominowany do różnych nagród, a więc nie odniósł takiego sukcesu jak powieść. Wracając do filmu, którego reżyserem jest Saverio Costanzo, człowiekiem, o którym należy się wiedzieć dwie rzeczy: ukończył socjologię i nie jest po szkole filmowej (jest samoukiem w tej materii). Podczas wywiadu prowadzonego przez Marilenę Vinci, zapytany o to, co najbardziej do niego dosłownie przetrzymać powieści na film, wymienił między innymi początkowe sceny powieści, zawziętych, i w pewnym sensie archetypicznych bohaterów, obrazy bólu i cierpienia, z którymi wszyscy jesteśmy w stanie się utożsamić oraz zmiany cielesne bohaterów w miarę upływu czasu. Ponadto sami aktorzy pierwszoplanowi udzieli wywiadu. Marco Spagnoli przeprowadził go, zadając bardzo ciekawe pytanie: „Jaka jest główna trudność w rozwinięciu tej relacji między dwójką outsiderów, którym nigdy nie po drodze ze sobą (w cudzysłowie)?” Ich odpowiedzią było: „Ich dwójka, w momencie, w którym się spotykają, są w stanie dać upust emocjom, to znaczy są w relacji opartej również o ironię, przede wszystkim dobrze to widoczne w scenie u wejścia do domu... rozmawiają ze sobą jak dwójka szpiegów (...) i to, według mnie, jest kluczem, który ich prawie ratuje – ty mówisz: ależ dlaczego im tak źle, dlaczego nie reagują na to cierpienie – a w trakcie spotkania są... w swoim własnym świecie”.

Film opowiada historię dwóch osób - Alice i Mattii, których życia zostają poważnie

naznaczone przez zdarzenia, mające miejsce w ich dzieciństwie. Z ich powodu oboje są odrzuceni przez społeczeństwo, dorastając w samotności. Przez to mają liczne problemy z rówieśnikami. Oglądając film, poznajemy inne trudności, z którymi zmagają się nasi bohaterowie, takie jak samookaleczenia, anoreksja czy depresja. Przez cały czas wydaje się, że ta dwójka jest bliska rozwinięciu ich relacji, lecz stale natrafiają na jakąś przeszkodę. Poza tym, mimo że osiągają pewne sukcesy naukowe czy zawodowe, łatwo zauważyć, że własne życie ich nie zadowala.

Kontakt między tą dwójką zostanie przerwany na kilka lat z powodu wyjazdu Mattii do Niemiec. Wydaje się, że to koniec historii, jednak pewnego dnia zdarza się coś, co sprowadzi głównego bohatera znów do Włoch i to wprost do domu Alice...

Osobiście, najbardziej spodobały mi się sceny końcowe. Po uporządkowaniu w głowie wcześniejszych obrazów, byłem gotowy ujrzeć skutki bycia liczbą pierwszą bliźniaczą. Te wspomniane już zmiany fizyczne, o których mówił reżyser, a także kondycja psychiczna bohaterów były tym, co najbardziej mnie uderzyło, a wręcz potwornie mnie przeraziło.

Tak prawdę mówiąc, był to dla mnie najpiękniejszy film, który obejrzałem w ostatnich 2-3 latach. Jeśli chcecie dokonać pewnych przemyśleń odnośnie życia, poznając bardzo ciekawą historię, ten film mogę wam polecić bez cienia wątpliwości. Warto również dodać, że niebanalny układ scen i ogólna struktura filmu – niechronologiczna – również wpływa na jego odbiór, sprawiając, że jest jeszcze bardziej wciągający.

(bibliografia znajduje się we włoskiej części artykułu)

Il film che rispecchia la vita di molti di noi: La solitudine dei numeri primi

Krzysztof Dębowski

Negli ultimi tempi il nostro modo di vita è cambiato molto. Basta notare di quante malattie soffriamo oggi delle quali non si sentiva parlare circa 15 anni fa – intendo le malattie riguardanti il sistema nervoso - nevrosi, insonnia, emicrania o tremore. La minoranza cerca il motivo per cui queste cose avvengono. Ritengo che (oltre al cibo troppo modificato) il motivo sia abbastanza visibile: alcuni di noi sono rappresentanti dei “numeri primi” (gemelli) cioè i numeri che vengono formati da due numeri primi separati solo da un altro numero (ad es. 17 e 19). Per concepire il senso del film è preferibile ricordare questa definizione. Inoltre penso che parecchie persone abbiano voglia di ottenere successo nella loro vita sia nel campo professionale che privato. Purtroppo volendo eseguire i propri scopi dobbiamo spesso consacrare un sacco di tempo all'apprendimento oppure al lavoro trascurando gli altri aspetti della nostra vita. Il prezzo di questo comportamento di solito ci costa un sacco: perdiamo molte occasioni d'acquistare certe esperienze a proposito della comunicazione interpersonale, di come costruire una relazione, di come... vivere! La vita non solo consiste del lavoro o dello studio: vale la pena non dimenticarlo. Poi, un altro fattore importante è il periodo della nostra infanzia il quale ha molta influenza alla vita futura. Tutte le situazioni traumatiche, difficili ecc. creano certe barriere o paure nella vita adulta di una persona, il che disturba il funzionamento quotidiano. Tutto quello che ho elencato può provocare la solitudine di cui parla il film “La solitudine dei numeri primi”. Il film mi ha fatto pensare, avevo tante riflessioni guardandolo e per questo motivo volevo scrivere la recensione di esso.

Questo film è basato sul romanzo sotto lo stesso titolo scritto da Paolo Giordano nel 2008.

Il libro ha vinto il Premio letterario Merck Serono e anche ha ricevuto i riconoscimenti letterari del Premio Strega e del Premio Campiello. Invece quel film drammatico, che è stato girato due anni dopo l'uscita del libro, aveva solo delle nominazioni ai premi, quindi non ha ottenuto un grande successo come il romanzo. Tornando al film: il regista Saverio Costanzo è una persona sulla quale bisognerebbe sapere due dettagli: si è laureato in sociologia e non ha finito una scuola di cinema (è un autodidatta). Durante un'intervista condotta da Marilena Vinci il regista è stato chiesto che cosa l'aveva attirato di più nell'idea di tradurre il romanzo in film. Lui ha elencato fra l'altro: le immagini iniziali del romanzo, i personaggi accaniti e anche in un certo senso archetipici, le immagini di dolore originario in cui tutti riusciranno ad identificarsi, il percorso ed il cambiamento del corpo dei personaggi. Inoltre gli attori principali sono stati intervistati da Marco Spagnoli che gli ha fatto una domanda molto interessante: “Qual è la difficoltà principale di portare avanti questa relazione fra due outsiders che non si toccano mai (fra virgolette)?” La loro risposta era: “Loro due nel momento in cui s'incontrano sono capaci di sdrammatizzarsi cioè hanno un rapporto basato anche sull'ironia, allora innanzitutto all'ingresso nella casa... parlano come due spie (...), e quello, secondo me, è una chiave quasi che li salva - tu dici: ma perché stanno così male perché non reagiscono a questa sofferenza – e nell'incontro sono... nella loro realtà”.

Il film racconta la storia di due persone, Alice e Mattia, le cui vite vengono gravemente segnate dagli avvenimenti della loro infanzia. A causa di essi entrambi sono rifiutati dalla società crescendo in solitudine. Così hanno molti problemi coi loro coetanei. Guardando il film conosciamo altre difficoltà dei protagonisti, fra

l'altro: autolesionismo, anoressia o depressione. Tutto il tempo sembra che i due ragazzi stiano per sviluppare la loro relazione, ma trovano costantemente un ostacolo. Poi, sebbene loro ottengano alcuni successi scientifici o lavorativi, è facilmente percepibile che la propria vita non gli accontenta.

Il contatto dei ragazzi è stato intervallato per qualche anno a causa della partenza per la Germania di Mattia. La storia sembra finita, ma un giorno succede qualcosa che porta Mattia nuovamente in Italia proprio a casa di Alice...

Personalmente, mi sono piaciute di più le scene finali. Dopo aver ordinato nella mia mente tutte le immagini precedenti, ero proprio pronto a vedere gli effetti d'essere un numero primo gemello. Questo cambiamento del corpo di cui ha parlato il regista, ma anche lo stato psichico dei ragazzi mi ha colpito di più, anzi, mi ha impaurito.

A dir la verità, per me è stato il più bel film che io abbia visto negli ultimi 2-3 anni. Se volete riflettere un po' sulla vita conoscendo una storia curiosissima, ve lo posso raccomandare indubbiamente. Vale a dire che la struttura non banale delle scene, non cronologica, anche influisce la percezione del film, rendendolo più affascinante.

La bibliografia:

- Giordano, La solitudine dei numeri primi, Mondadori, 2008.

La sitografia:

- [www.it.wikipedia.org/wiki/La_solitudine_dei_numeri_primi_\(film\)](http://www.it.wikipedia.org/wiki/La_solitudine_dei_numeri_primi_(film))
- www.youtube.com/watch?v=KIFH6HoRNzU
- www.youtube.com/watch?v=oyEY_tCXEDM

Włoski Marco Polo?

Kinga Nowak

Lato niestety dobiegło już końca, a wspominając ten okres, często myślimy o naszych podróżach. W wakacje każdy z nas chce być choć trochę jak słynny włoski podróżnik Marco Polo. No właśnie, ale czy włoski? Chorwaci są nieco innego zdania...

Południowe wybrzeże Chorwacji jest usytuowane nad Morzem Adriatyckim, dokładnie naprzeciwko zachodniego wybrzeża Włoch. Republice Weneckiej, której w czasach swojego

panowania udało się włączyć pod swoją władzę niemal całe to wybrzeże, aż do zatoki Kotorskiej (dzisiejsza Czarnogóra). Nietrudno więc znaleźć jej ślady w postaci choćby włoskich nazw na tych terenach. Zwłaszcza na południu, tak ważnego pod względem strategicznym, na czele z Republiką Ragusy, przez którą przez wieki przechodziły ważne szlaki handlowe i która przez półtora wieku znajdowała się pod wenecką dominacją.

Około sto kilometrów na północ od Dubrownika, w chętnie odwiedzonym przez turystów regionie, znajduje się, malownicza wyspa Korčula z uroczym starym miastem i skomplikowaną historią. Została założona przez Greków i Ilirów, w I wieku podbita przez Rzymian, by po upadku cesarstwa zachodniorzymskiego przejść pod panowanie Gotów i Bizancjum. W X wieku zdobyli ją Weneccjanie, nadając jej nazwę Curzola.

Następnie Korčula raz odzyskiwała niepodległość, by później znów dostać się pod panowanie Republiki Weneckiej, a następnie pod władanie Republiki Ragusy, i tak w kółko. A gdzie w tym wszystkim Marco Polo?

W 1298 roku u wybrzeży miasta rozgrywała się bitwa morska między Wenecją a Genuą, w której brał udział słynny podróżnik Marco Polo. Chorwaci w swoich przypuszczeniach posuwają się nawet dalej, uważając, że Marco Polo urodził się na Korčuli. Wskazują nawet dom, w którym miałyby to się wydarzyć, i aby

to uwiarygodnić, założono tam muzeum Marco Polo, a w nim figury woskowe przedstawiające sceny z życia wielkiego podróżnika. Na starym mieście nietrudno natknąć się na sklepy o tej samej nazwie, stylizowane na czasy z przełomu XIII i XIV wieku, sprzedające różnorakie pamiątki podróżnika (poczynając od busoli i innych sprzętów nawigacyjnych, reprodukcje starych map, po pocztówki, długopisy i kubki sygnowane nazwiskiem podróżnika), a w nich nawet ekspedientki ubrane są w stroje przypominające tamte czasy. Mieszkańcy Korčuli są

o tym fakcie tak mocno przekonani, że każdego lata organizują Festiwal Marco Polo, z licznymi występami ludowych pieśniarzy i degustacjami regionalnego wina i przekąsek, a we wrześniu odbywa się nawet inscenizacja bitwy morskiej, w której brał udział!

Gdzie naprawdę urodził się Marco Polo? Według większości historyków miało to miejsce w Wenecji, a dom z Korčuli został podobno wybudowany długo po jego narodzinach... Jednak Chorwaci z Korčuli uważają, że jest jednym z nich ☺.

Marco Polo, italiano?

Kinga Nowak

L'estate purtroppo è finita e ricordando quel periodo pensiamo ai nostri viaggi estivi. Durante le vacanze ognuno di noi vuol essere un po' come il famoso viaggiatore italiano Marco Polo. Ma veramente italiano? I croati pensano ad un'altro modo...

La costa meridionale croata è situata sul Mare Adriatico, esattamente di fronte alla costa occidentale italiana. Durante il periodo della dominazione della Repubblica di Venezia quasi tutta la costa fino alle Bocche di Cattaro (oggi Montenegro) fu conquistata. In tutta la regione è molto facile quindi trovare dei segni della loro presenza, soprattutto nei nomi delle città, in particolare al sud della Croazia, che fu molto importante dal punto di vista strategico, cioè a Repubblica di Ragusa la quale attraversarono varie vie commerciali e la quale fu dominata per un secolo e mezzo dalla Repubblica di Venezia.

Circa cento chilometri al nord di Ragusa, nella regione molto turistica si trova l'isola pittoresca Curzola (in croato Korčula) con la città vecchia affascinante e una storia molto complicata. Fu fondata dai Greci e dagli Illiri, nel I secolo fu conquistata dei Romani e dopo la caduta dell'Impero Romano d'Occidente fu conquistata dai Goti e l'Impero bizantino. Nel X secolo fu dominata dai Veneti che la chiamarono Curzola. Negli anni seguenti l'isola una volta otteneva l'indipendenza per dopo esser conquistata dalla Repubblica di Venezia o ancora più tardi dalla Repubblica di Ragusa ecc. Dove in questa storia c'è Marco Polo?

Nell'anno 1298 presso l'isola si svolse la battaglia navale tra Venezia e Genova in cui partecipò il famoso viaggiatore Marco Polo. I croati sostengono anche che Marco Polo fosse nato a Curzola e indicano la casa in cui fosse successo quel fatto. Adesso là si trova il museo dove ci sono delle statue che rappresentano le scene

della vita del viaggiatore. Alla città vecchia facilmente si possono trovare anche dei negozi chiamati semplicemente Marco Polo stilizzati ai tempi del XII e XIV secolo, dove si vendono vari souvenir: bussole e altre apparecchiature di navigazione, riproduzioni di vecchie mappe, cartoline, penne o tazze con il nome di Marco Polo. Anche le comesse sono vestite nel modo corrispondente ai tempi della vita del viaggiatore. I cittadini di Curzola sono così convinti del fatto d'essere connessi con il viaggiatore che ogni estate organizzano il Festival Marco Polo dove ascoltando delle canzoni popolari, assaggiano il vino e gli antipasti regionali, e inoltre, a settembre organizzano la battaglia navale a cui lui partecipò!

Dove veramente nacque Marco Polo? Secondo la maggioranza degli storici a Venezia, e la casa a Curzola probabilmente fu costruita molti anni dopo la sua nascita... Comunque, i croati di Curzola lo considerano uno di loro ☺.

Z miłości do snów

Katarzyna Kowalik

Festiwal literacki Pordenonelegge to jedna z najciekawszych inicjatyw kulturalnych w północnych Włoszech. Od 2000 roku jest organizowany we wrześniu właśnie w mieście Pordenone, w regionie Friuli-Wenecja Julijska, które staje się wówczas „małą stolicą książki”.

Z roku na rok zdobywa on coraz większą popularność i przygotowuje coraz bogatszą ofertę dla miłośników literatury i kultury.

W trakcie tegorocznego święta książki spokojne, pięćdziesięcioletnie miasto opowiadały tłumy gości, zmierzających na kolejne spotkania autorskie i konferencje. Szacuje się, że przybyło nawet sto tysięcy

osób. W witrynach sklepowych, oknach restauracji i instytucji publicznych dominował kolor żółty, charakterystyczny dla logo święta.

Jednym z wiodących tematów tegorocznej edycji była I wojna światowa. W setną rocznicę jej wybuchu na festiwalu zaprezentowano wiele nowych publikacji, poświęconych temu tematowi. Organizatorom udało się zaprosić wielu wybitnych pisarzy, na przykład zwycięzcę tegorocznego „Premio Strega” - Francesco Piccolo, braci Carofiglio, Susanne Tamaro czy Margaret Atwood. Łącznie odbyło się około 200 spotkań, wystaw i spektakli, umiejscowionych w zabytkowych budynkach w centrum Pordenone.

Do tradycji festiwalu należy wręczenie nagrody „La storia in un romanzo”. Wśród jej

laureatów byli między innymi pisarze takiego formatu jak Martin Amis czy Ian McEwan. W tym roku natomiast uhonorowano nią samego Umberto Eco. Wciąż mam w pamięci widok tysięcy ludzi, którzy już na cztery godziny przed wieczorną uroczystością wręczenia nagrody czekali w kolejce przed Teatrem Verdi, by zdobyć bilety. Niemal taką samą popularnością cieszyło się kończące święto książki spotkanie z Beppe Severgninim. Opowiadał on na nim o swojej najnowszej książce „La vita è un viaggio”.

Należy także odnotować obecność polskich akcentów na festiwalu: spotkanie z reżyserem Krzysztofem Zanussi, który pracuje obecnie nad filmem na podstawie książki „Il



nodo di Tyrone”, prezentację publikacji „Eroi di Montecassino” dziennikarza Luciano Garibaldiego oraz wystawę fotografii Moniki Bułaj, Polki mieszkającej obecnie w Trieście.

Dzięki Pordenonelegge miałam możliwość poznać lepiej włoską literaturę współczesną i dowiedzieć się, jakie tematy dominu-

ją w najnowszych publikacjach. Książki były widoczne wszędzie: w księgarniach, na straganach, w barach, sklepach i hotelach, a przede wszystkim – w rękach ludzi, którzy często gotowi byli na wiele poświęceń, by dostać się na spotkanie z ulubionym autorem. To niezwykle zjawisko tłumaczy zdanie, umieszczone przez

organizatorów na stronie internetowej święta: „Pordenonelegge *jednoczy ludzi na podstawie najpiękniejszej miłości, jaka istnieje, miłości do historii, do opowiadań, do słów – jednym słowem – do literatury.*”

Glossario/Słowniczek

•••••
bancarella – stragan
nodo – węzeł
sacrificio – poświęcenie
 •••••

Dall'amore per i sogni Katarzyna Kowalik

I festival letterario Pordenonelegge è una delle più interessanti iniziative culturali dell'Italia settentrionale. Dal 2000 viene organizzato nel settembre proprio a Pordenone, nella regione Friuli Venezia Giulia che diventa allora “la piccola capitale del libro”. Ogni anno esso è sempre di più famoso e prepara più ricca offerta per gli amanti della letteratura e cultura.

Durante la festa del libro di quest'anno la città tranquilla di 50 mila abitanti viene invasa da folle di ospiti che arrivano ai seguenti incontri con gli autori e conferenze. Si stima che sono arrivate perfino 100 mila persone. Nelle vetrine dei negozi, finestre dei ristoranti e delle istituzioni pubbliche dominava il colore giallo, charakterystyczny per il logo della festa.

Uno dei temi principali della festa di quest'anno era la Grande Guerra. Nel centenario del suo scoppio venivano presentate molte nowe publikacje, dedykowane temu tematowi.

Gli organizzatori sono riusciti ad invitare tanti scrittori famosi, per esempio il vincitore del premio Strega 2014, Francesco Piccolo, i fratelli Carofiglio, Susanna Tamaro o Margaret Atwood. In totale si sono svolti oltre 200 incontri, mostre e spettacoli, situati negli edifici monumentali del centro di Pordenone.

Alla tradizione del festival appartiene anche la consegna del premio „La storia in un romanzo”. Tra i suoi laureati vincitori erano fra l'altro gli scrittori di quel livello che Martin Amis o Ian McEwan. Quest'anno invece è stata assegnata a Umberto Eco stesso! Tutto il tempo ho nella memoria l'immagine di migliaia di persone che già quattro ore prima della cerimonia serale aspettavano in fila per ottenere i biglietti. Quasi ugualmente popolare era l'incontro con Beppe Severgnini, durante il quale lui raccontava del suo libro più recente “La vita è un viaggio”.

Si deve notare anche la presenza degli accenti polacchi al festival: l'incontro con il regista

Krzysztof Zanussi che lavora adesso sul film alla base del libro “Il nodo di Tyrone”, la presentazione della pubblicazione „Eroi di Montecassino” del giornalista Luciano Garibaldi e la mostra di fotografie di Monika Bułaj, polacca che ora abita a Trieste.

Grazie a Pordenonelegge ho avuto una possibilità di conoscere meglio la letteratura italiana moderna e sapere, quali temi dominano nelle pubblicazioni più recenti. I libri erano visibili ovunque: nelle librerie, sulle bancarelle, nei bar, nei negozi e negli alberghi, ma soprattutto nelle mani della gente che spesso era pronta per tanti sacrifici per raggiungere all'incontro con lo scrittore preferito. Questo fenomeno straordinario si spiega attraverso una frase, inserita dagli organizzatori sul sito web della festa: “Pordenonelegge *unisce le persone sulla base dell'amore più bello che esista, l'amore per le storie, per i racconti, per i sogni: in una parola, per la letteratura.*”

Czas imperfetto – perfekcyjny przyjaciel?

Aleksandra Sowińska

Oczywiście tytuł artykułu jest jedynie językowym żartem. Czas przeszły niedokonany imperfetto, używany bardzo często w języku włoskim, jest z punktu widzenia gramatycznego imperfetto * dlatego, że służy do opisu sytuacji, która nie została zakończona w konkretnym momencie. Jak wyjaśnia Encyklopedia Treccani: *Z punktu widzenia aspektu, jest formą przede wszystkim niedokonaną, jako że uwypukla zdarzenie, które trwało i podkreśla jego niedokończenie: nie dostarcza informacji ani o początku, ani o końcu tego zdarzenia.*¹⁾ Często bywa używany wraz z innym czasem przeszłym, na przykład z czasem prze-

szłym bliskim, aby opisać kontekst tego, co się zdarzyło. Używamy go także do opisu osoby lub rzeczy, jak również do opisu przyzwyczajenia, regularnie powtarzających się zdarzeń z przeszłości. To czas bardzo użyteczny, niezbyt skomplikowany jeśli chodzi o formy, przydatny w różnych sytuacjach.

Jednak czas przeszły niedokonany imperfetto służy nie tylko do wymienionych wyżej celów. W języku potocznym jest używany, w tym także do zastępowania innych form. Na przykład może być użyty w miejsce trybu przypuszczającego złożonego w przypadku mowy zależnej:

*Due giorni fa Andrea ha detto che sarebbe venuto il giorno dopo.*²⁾

Due giorni fa Andrea ha detto che veniva il giorno dopo.

Jak wynika z przykładów, tryb przypuszczający złożony w pierwszym zdaniu, a czas niedokonany imperfetto w drugim, opisują zdarzenie, które możemy nazwać „przyszłością w przeszłości”. W tym wypadku czas przeszły niedokonany imperfetto nazywany jest perspektywicznym.

Ponadto czas ten może pojawić się w zdaniach warunkowych drugiego typu. Zgodnie

z regułami gramatyki, w takim zdaniu warunkowym powinno się użyć trybu łączącego congiuntivo imperfetto w protazie, oraz trybu przypuszczającego prostego w apodozie.

Se potessi, mi aiuteresti, vero?

Jednak, jak tłumaczą niektórzy językoznawcy, na przykład Silverio Novelli, w języku mówionym dopuszczalne jest użycie właśnie czasu przeszłego niedokonanego imperfetto, zarówno w protazie, jak i w apodozie. W języku mówionym i pisanym, o charakterze ko-

lokwalnym, czyli w sytuacjach nieformalnych, typ imperfetto+ imperfetto pasuje doskonale. Co oznacza, że poprawne jest zdanie:

Se potevi, mi aiutavi, vero?

Encyklopedia Treccani z kolei podkreśla, że użycie czasu niedokonanego imperfetto w zdaniach warunkowych drugiego typu jest źle widziane w przypadku języka pisanego, pomimo iż ta konstrukcja gramatyczna posiada antyczne korzenie. Wydaje się jednak, że w języku mówionym czas niedokonany imperfetto może

Imperfetto è un amico perfetto?

Aleksandra Sowińska

Owviamente il titolo dell'articolo è solo un gioco linguistico. L'indicativo imperfetto, usato molto spesso in italiano, dal punto di vista grammaticale è proprio imperfetto perchè serve a descrivere una situazione che non è stata finita in un momento concreto. Come spiega l'Enciclopedia Treccani: *Dal punto di vista dell'aspetto è una forma prevalentemente imperfettiva, dato che focalizza un evento che dura e ne sottolinea l'indeterminatezza: non dà informazioni né circa l'inizio, né circa la fine dell'evento stesso.*¹⁾ Spesso viene usato insieme e ad un altro tempo passato, ad esempio il passato prossimo, per descrivere il contesto di quello che è successo. Lo usiamo pure per fare descrizione di una persona o una cosa; anche per le abitudini dal passato. È un tempo utile, non molto complicato dal punto di vista della costruzione delle forme, si può usare in varie situazioni.

Ma l'indicativo imperfetto serve non solo alle cose menzionate sopra. Nel linguaggio colloquiale l'imperfetto viene usato anche per sostituire altre forme temporali. P RwwU, Per esempio, può essere utilizzato al posto del condizionale composto nel discorso diretto:

Due giorni fa Andrea ha detto che sarebbe venuto il giorno dopo.

*Due giorni fa Andrea ha detto che veniva il giorno dopo.*²⁾

Come risulta dagli esempi, il condizionale composto nella prima frase e l'indicativo imperfetto in quella seconda, descrivono un evento che possiamo chiamare “il futuro nel passato”. In questo caso l'indicativo imperfetto viene chiamato prospettico.

Inoltre questo tempo può apparire nelle frasi ipotetiche del secondo tipo. Secondo le regole della grammatica, nella frase ipotetica del secondo tipo nella protasi si ritrova il congiuntivo imperfetto, invece nella apodosi si ritrova il condizionale semplice.

Se potessi, mi aiuteresti, vero?

Però, come spiegano alcuni linguisti, ad esempio Silverio Novelli, nella lingua parlata è accettabile usare proprio il tempo indicativo imperfetto: sia nella protasi, che nell'apodosi. *Nella lingua parlata e scritta di tono colloquiale,*

być użyty zamiast trybu łączącego congiuntivo imperfetto i trybu przypuszczającego prostego: w tym miejscu należałoby zauważyć, że zarówno congiuntivo, jak i condizionale mają stosunkowo trudne formy (trudne nie tylko dla nas studentów, także dla Włochów!). Dla tych, którzy mieliby jakieś problemy ze zdaniami warunkowymi drugiego typu lub z użyciem trybu przypuszczającego złożonego w mowie zależnej, czas niedokonany imperfetto zdaje się więc wybawicielem. Pamiętajmy jednak, że wolno go nam używać jedynie w języku potocznym: nigdy w sytuacjach formalnych

*nelle situazioni caratterizzati quindi da scioltezza informale, il tipo imperfetto+imperfetto va benissimo.*³⁾

Quindi andrebbe bene la frase:

Se potevi, mi aiutavi, vero?

L'Enciclopedia Treccani invece sottolinea che l'uso dell'indicativo imperfetto nelle frasi ipotetiche del secondo tipo è sconsigliabile nella lingua scritta, nonostante le origini antichissime di questa struttura grammaticale.⁴⁾ Sembra però che nella lingua parlata l'indicativo imperfetto possa essere usato al posto del condizionale semplice e del congiuntivo imperfetto: a questo punto bisognerebbe notare che sia il condizionale che il congiuntivo hanno le forme abbastanza difficili (anche per gli italiani, noi solo per noi studenti!). Per quelli che abbiano alcuni problemi con le frasi ipotetiche del secondo tipo o con l'uso del condizionale composto nel discorso diretto, l'indicativo imperfetto sembra quindi un vero e proprio salvatore, ma ricordiamoci: lo possiamo usare solo nel linguaggio comune, mai nelle situazioni formali.

*Gra słów: słowo imperfetto może oznaczać niedokonany, a może oznaczać niedoskonały.

1) [http://www.treccani.it/enciclopedia/imperfetto_\(Enciclopedia_dell'Italiano\)/](http://www.treccani.it/enciclopedia/imperfetto_(Enciclopedia_dell'Italiano)/) data di accesso:07.10.2014.

2) Esempio tratto da [http://www.treccani.it/enciclopedia/imperfetto_\(Enciclopedia_dell'Italiano\)/](http://www.treccani.it/enciclopedia/imperfetto_(Enciclopedia_dell'Italiano)/)

1) [http://www.treccani.it/enciclopedia/imperfetto_\(Enciclopedia_dell'Italiano\)/](http://www.treccani.it/enciclopedia/imperfetto_(Enciclopedia_dell'Italiano)/) data di accesso:07.10.2014.

2) Esempio tratto da [http://www.treccani.it/enciclopedia/imperfetto_\(Enciclopedia_dell'Italiano\)/](http://www.treccani.it/enciclopedia/imperfetto_(Enciclopedia_dell'Italiano)/)

3) Novelli Silverio, Si dice? Non si dice? Dipende. L'italiano giusto per ogni situazione, Gius. Laterza e Figli, Roma 2014

4) [http://www.treccani.it/enciclopedia/periodo-ipotetico_\(La_grammatica_italiana\)/](http://www.treccani.it/enciclopedia/periodo-ipotetico_(La_grammatica_italiana)/) data di accesso 07.10.2014



Chcesz

dowiedzieć się o nas więcej?
 być zawsze na bieżąco?

Zajrzyj na naszą stronę internetową:

www.italianistyka.uni.lodz.pl/



Zajrzyj i polub nas na facebooku :

www.facebook.com/SKN.ItaliAMO?fref=ts





W niezgłębionym oceanie

Katarzyna Kowalik

Dlaczego ludzie z różnych krajów uczą się włoskiego? Co jest dla nich trudne w tym języku? Jakie są możliwości pracy ze znajomością włoskiego w ich krajach? Co język włoski zmienił w ich życiu? Zapytałam o to przyjaciół z międzynarodowego stażu „Curiosi del Territorio”.

Iana Sokolova, 22 lata, Rosja, Twer, studentka Wydziału Filozofii Petersburskiego Uniwersytetu Państwowego, specjalizacja – kultura włoska:

Zaczęłam uczyć się języka włoskiego na pierwszym roku studiów na Petersburskim Uniwersytecie Państwowym. Powoli zanurzałam się w niezgłębionym oceanie kultury i języka włoskiego.

Po dwóch latach nauki wyjechałam, by odkryć moje Włochy. Moje spotkanie z włoskim światem rozpoczęło się w sercu Bel Paese, od stolicy – Rzymu. W tym starożytnym, tajemniczym mieście spędziłam dwa tygodnie, uczęszczając na kurs języka. Nie mogę powiedzieć, że było łatwo, mimo że napisałam test wstępny na poziomie C1!

Jak powiedziała mi pewna Włoszka, z którą zapoznałam się w Pordenone, uczyć się języka a mówić w nim – to dwie zupełnie różne rzeczy. Zupełnie się z tym zgadzam; aby mówić, nie trzeba uczyć się bez końca tylko gramatyki, najważniejsze jest, by słyszeć język mówiony, już przy pierwszych krokach w nauce języka obcego próbować przezwyciężyć barierę językową, przestać się bać popełniać błędy i otworzyć się na nowe horyzonty i nową mentalność.

Svitlana Sukhotska, 27 lat, Ukraina, Lwów, tłumaczka na Państwowym Uniwersytecie Politechnice Lwowskiej:

Zaczęłam uczyć się języka włoskiego tylko z ciekawości, bez żadnego konkretnego celu. Nauka nowych języków jest dla mnie swego rodzaju hobby. Lubię odkrywać nowe kultury, państwa, krajobrazy... To wypełnia moje życie nowymi kolorami, wrażeniami i cennymi doświadczeniami. Co więcej, znajomość języków obcych jest też koniecznością na rynku pracy.

Elisa Kaun, 24 lata, Drezno, Niemcy: Rozpoczęłam naukę włoskiego jako drugiego języka w szkole, kiedy miałam 13 lat.

Dzięki szkolnym wymianom już niedługo później mogłam przeżyć swoje pierwsze doświadczenia we włoskiej rodzinie. Stąd wzięło się moje zainteresowanie językiem włoskim. Kiedy miałam 16 lat, zdecydowałam się spędzić 10 miesięcy we Włoszech. Dzięki programowi zwanemu „highschool year abroad”, mieszkałam cały rok szkolny w Turynie, uczęszczając do włoskiego liceum i żyjąc we włoskiej rodzinie. Kontynuowałam kursy języka włoskiego na uczelni w Niemczech, a także spędziłam semestr na Erasmusie w Padwie. Później zdecydowałam się jeszcze na zdobycie podwójnego dyplomu, co pozwoliło mi na spędzenie drugiego roku studiów magisterskich na Università del Sacro Cuore w Mediolanie.

Dzięki mojemu zainteresowaniu językiem włoskim czuję się teraz swobodnie we Włoszech. Od samego początku jednak przesładuje mnie mój wróg - congiuntivo. Potrzeba wielu ćwiczeń, a przede wszystkim osób, które poprawią cię, kiedy używasz go źle. Jako że nawet w telewizji często congiuntivo używane jest błędnie, widać, że sprawia ono problemy również samym Włochom.

Podczas mojego pobytu na uczelni we Włoszech zdałam sobie także sprawę, że język włoski jest bardzo różnorodny. Szukając tłumaczeń słów, których nie rozumiałam w podręcznikach, spostrzegłam, że znam tłumaczenie, ale był to jednak jeden z wielu synonimów. Nawet znając włoski dobrze, pobyt na uczelni nie był taki łatwy. Podobne doświadczenia przeżyłam także podczas pracy we Włosko-Niemieckim Instytucie Kultury w Padwie. Istnieje wiele wyrażen i powiedzeń, których można się nauczyć tylko mieszkając we Włoszech. Oczywiście należy mieć na uwadze także różnice lingwistyczne między poszczególnymi regionami Włoch.

Soraia Pechilga, 22 lata, Sintra, Portugalia, studentka Uniwersytetu Lizbońskiego:

Od 2010 pracuję w sklepie z z portugalskimi wyrobami rzemieślniczymi w Sintrze, małym mieście, oddalonym o około 20 km od Lizbony. W tym roku zaczęłam uczyć się języka włoskiego dzięki włoskim turystom, którzy zwiedzali miasto.

We wrześniu tamtego roku, kiedy rozpoczęłam drugi rok studiów na wydziale, zdecydowałam, że zapiszę się na lekcje języka włoskiego, by poznać język i kulturę,

które bardzo spodobały mi się.

Nauczyłam się włoskiego przede wszystkim dla przyjemności, a także dlatego że chcę po ukończeniu studiów magisterskich (turystyka i komunikacja) odbyć kurs przewodnika wycieczek i towarzyszyć grupom turystów włoskich, którzy zwiedzają Portugalie lub grupom turystów portugalskich, którzy zwiedzają Włochy.

Nie sądzę, że włoski jest trudnym językiem. Mimo że istnieją trudności z przymkami i czasem passato remoto, pamiętam zawsze, że moja nauczycielka wciąż mówiła mi: „nie bój się popełniać błędów, w ten sposób uczysz się.”

W zeszłym roku, w sierpniu, miałam możliwość odbycia kursu języka i kultury włoskiej w Perugii, a w tym roku – międzynarodowego, trzytygodniowego stażu w Pordenone. Mimo że są to dwa tak różniące się miasta, każde z nich ma cechy, które sprawiają, że są jedyne w swoim rodzaju.

Podczas tych pobytów czułam się, jakbym była we własnym domu. Poznałam bardzo sympatyczne i gościnne osoby, które sprawiły, że pokochałam Włochy i ich kulturę.

Margarita Starostina, Moskwa, Rosja, 27 lat, ukończyła lingwistykę na Wydziale Lingwistyki Teoretycznej i Stosowanej. Tłumacz włosko-rosyjski.

Zaczęłam uczyć się włoskiego, ponieważ zakochałam się w pewnym Sycylijczyku, który przyjechał, by uczyć się w mojej klasie w ramach programu wymiany AFS. Chłopak obiecał wrócić pewnego dnia, stąd moja decyzja o rozpoczęciu nauki języka włoskiego, by móc rozmawiać z nim na wypadek, gdyby on zapomniał rosyjskiego.

Dla Rosjan trudne tematy to: przymyki złożone, rozróżnienie między passato prossimo i imperfetto (ponieważ w języku rosyjskim nie istnieje), congiuntivo – którego sama już nazwa budzi strach.

Jest wiele możliwości pracy. Ja byłam zatrudniona jako nauczycielka języka włoskiego (jest duże zapotrzebowanie na język włoski). Wielu Rosjan jeździ do Włoch na wakacje, wiele włoskich wydarzeń odbywa się w Moskwie (różne wystawy, festiwale filmowe i teatralne, prezentacje włoskich książek).

Sulla punta della lingua



Ahmed Salah Mohamed Abdelkader, Kair, Egipt, 24 lata, nauczyciel języka arabskiego na kanale YouTube LearnArabicwithAhmadStellino:

Zanim zacząłem uczyć się włoskiego, poznawać inną kulturę, inne poglądy, mentalność różniącą się od mojej, byłem całkowicie nieobecny dla świata, nie miałem celu do osiągnięcia. Byłem normalnym studentem, który chciał skończyć uniwersytet i nie wiedział, co stanie się po jego ukończeniu. Ucząc się włoskiego, odkryłem moje talenty, odkryłem, że jest inny świat do odkrycia, inny świat, pełen nowych rzeczy, tajemniczych, ale przede wszystkim pięknych: sztuka, muzyka i kultura.

Moimi pierwszymi przyjaciółmi byli neapolitańczycy. Sprawili, że zakochałem się w Neapolu i we Włoszech. Później poznałem przyjaciół z Toskanii, muzyków. Sprawili, że zakochałem się w muzyce, śpiewałem z nimi, mimo że mam okropny głos. Podobało mi się, że byli razem, jak jedna drużyna. Bardzo podobał mi się ich akcent, a przede wszystkim C przydechowe.

Później poznałem przyjaciół z Sycylii. Ich gościnność była dla mnie zaskakująca.

Zachowywali się tak, jakby byli Egipcjanami. Podobało mi się to, że byli przyjaciółmi, ale ich akcent sprawił, że znienawidziłem włoski. Nie rozumiałem dosłownie nic; mimo że rozmawiali po włosku, dla mnie było to niezrozumiałe. Po ukończeniu kursu włoskiego zdobyłem przyjaciół z Mediolanu, Rzymu, Sardynii, Kalabrii. Ten zbiór przyjaciół sprawił, że zacząłem pojmować, czym są Włochy... Włochy to krainy w obrębie jednego kraju, Włochy to różne kultury w obrębie jednego kraju, Włochy to języki zjednoczone w jednym języku, Włochy to dialekty pełne kolorów i magii, Włochy są piękne.

Moja wielka fascynacja językiem włoskim zrodziła się, kiedy zacząłem uczyć się go we Włoskim Instytucie Kultury w Kairze. Przedtem w ogóle nie wiedziałem nic o świecie zachodnim. Język włoski otworzył przede mną nowe horyzonty, pozwolił mi zrozumieć wiele rzeczy. Moja pasja jest tak wielka, że ja sam dziwię się, dlaczego tak kocham ten język.

Nauczyłem się go z różnych powodów, między innymi zawodowych, ale później stało się to moją obsesją, narkotykiem, miłością tak silną, że wciąż zmusza mnie, by iść do przodu. Miłość, którą czuję wobec tego języ-

ka jest tak silna, to więź, która zbliża mnie wciąż do wielkich Włoch, do włoskiej kultury i do włoskich zwyczajów, do tej sztuki, do tych włoskich muzeów na otwartej przestrzeni.

Wielu zadawało sobie pytanie: jak to możliwe, że Egipcjanin, który nigdy nie był we Włoszech, może kochać je w ten sposób, zadają sobie pytanie, jaka jest tajemnica tej miłości. Tą tajemnicą było poczucie obowiązków, by pieniądze, które dostawałem od mojej matki nie poszły na marne, tą tajemnicą był widok jej szczęśliwej twarzy, kiedy mówiłem jej, że otrzymałem maksymalną ilość punktów, tą tajemnicą był fakt, że ona mimo wszystko pozwalała mi kontynuować to, czego pragnąłem. Tą tajemnicą byli nauczyciele, nauczyciele, którzy odkrywali przede mną Włochy poprzez piosenki i zabytki, nauczyciele, którzy starali się zawsze dać z siebie wszystko, by przekazać prawdziwe wiadomości o Włoszech i Włochach.

Miłość, którą czuję do Włoch i języka włoskiego jest wielka, nikt nie może oddalić mnie od tej ziemi. Włochy, czekajcie na mnie, zobaczymy się wkrótce, in shaa Allah¹⁾!

1) Jeśli Bóg pozwoli.

Nell'oceano senza fondo

Katarzyna Kowalik

Perché la gente dei diversi paesi studia l'italiano? Che cosa è per loro difficile in questa lingua? Quali sono le possibilità del lavoro con la conoscenza dell'italiano nei loro paesi? Che cosa l'italiano ha cambiato nella loro vita? Ne ho chiesto agli amici dello stage internazionale “Curiosi del Territorio”.

Iana Sokolova, 22 anni, Russia, Twer, studentessa della Facoltà di Filosofia dell'Università Statale di San Pietroburgo, la specializzazione in cultura italiana:

Ho cominciato a studiare l'italiano al primo anno dei miei studi all'Università Statale di San Pietroburgo. Pian piano mi immergevo nell'oceano senza fondo della cultura e della lingua italiana.

Dopo due anni degli studi mi sono recata a scoprire la mia Italia. La mia conoscenza con il mondo italiano è cominciata dal cuore del Bel Paese, dalla capitale, da Roma. In questa antica misteriosa città ho

passato due settimane frequentando i corsi della lingua. Non direi che fosse stato molto facile, nonostante che io abbia scritto il test d'ingresso ottenendo il livello C1!

Come mi ha detto una signora italiana con cui mi sono conosciuta a Pordenone, studiare e parlare una lingua sono due cose diverse. Sono completamente d'accordo, per parlare non occorre studiare senza la fine solo la grammatica, la cosa più importante è sentire la lingua parlata, già dopo primi passi nella conoscenza con la lingua straniera cercare di superare la barriera linguistica, smettere di aver paura di fare un errore e aprirsi ai nuovi orizzonti, nuova mentalità.

Svitlana Sukhotska, 27 anni, Ucraina, Leopoli, traduttrice all'Università Politecnico Nazionale di Leopoli:

Ho iniziato a studiare l'italiano solo per l'interesse, senza nessuno scopo concreto. Lo studio delle nuove lingue è per me un tipo di hobby. Mi piace scoprire le nuove culture, Paesi, paesaggi... Questo riempisce la mia

vita con i nuovi colori, impressioni ed esperienze preziose. In più, la conoscenza delle lingue straniere è anche una necessità al mercato di lavoro.

Elisa Kaun, 24 anni, Dresda, Germania:

Ho iniziato a studiare italiano come secondo lingua a scuola quando avevo 13 anni. Grazie ad alcuni scambi scolastici già dopo poco ho potuto fare le mie prime esperienze in una famiglia italiana. Da lì è scattata la mia passione per la lingua italiana. Cospicché ho deciso di vivere 10 mesi in Italia quando avevo 16 anni. Grazie ad un programma, chiamato „highschool year abroad” ho vissuto un intero anno scolastico a Torino, frequentando un liceo italiano e vivendo in una famiglia italiana. Ho continuato a frequentare corsi d'italiano all'Università in Germania e ho passato anche un semestre Erasmus a Padova, prima di decidere di fare una doppia laurea che mi permetteva di passare il secondo anno della mia laurea specialistica all'Università del Sacro Cuore a Milano.



Sulla punta della lingua



Grazie alla mia passione per la lingua italiana, ora mi muovo tranquillamente in Italia. Ma dall'inizio e anche fino adesso il congiuntivo è comunque un nemico che mi persegue.

Ci vogliono tanti esercizi e soprattutto persone che ti correggono quando lo usi in modo sbagliato. Visto che anche in televisione ogni tanto sbagliano a usare il congiuntivo, si vede che causa pure problemi agli italiani stessi.

Durante il mio percorso all'Università in Italia mi sono anche resa conto che la lingua italiana è molto variabile. Cercando la traduzione di parole che non capivo nei manuali, mi sono accorta, che la traduzione, la conoscevo - ma conoscevo solo uno di tanti sinonimi. Anche sapendo l'italiano bene, all'università ho comunque fatto un po' di fatica. Simili esperienze ho fatto anche lavorando all'Istituto di cultura Italo-Tedesco a Padova. C'è una varietà di espressioni e modi di dire che si possono imparare solo vivendo proprio in Italia. Ovviamente si devono anche considerare le differenze linguistiche nelle diverse regioni e zone d'Italia.

Soraia Pechilga, 22 anni, Sintra, Portogallo, studentessa dell'Università di Lisbona:

Lavoro, dal 2010, in un negozio di vendita di artigianato portoghese a Sintra, una piccola città vicino a Lisbona (circa 20 km). In quel anno ho iniziato a imparare la lingua italiana con i turisti italiani che visitavano la città.

A settembre di quel anno, quando ho cominciato il mio secondo anno di studi nella facoltà, ho deciso di iscrivermi alle lezioni di italiano per imparare di più la lingua e la cultura che mi erano piaciute tanto.

Ho studiato l'Italiano soprattutto per piacere e perché voglio, dopo la fine del mio master (turismo e comunicazione), fare il corso di tour leader e accompagnare gruppi di turisti italiani che visitino il Portogallo oppure gruppi di turisti portoghesi che visitino l'Italia.

Non credo che l'italiano sia una lingua molto difficile. Nonostante abbia qualche difficoltà con le preposizioni e con il passato remoto, ricordo sempre che la mia insegnante mi ha sempre detto: "non avere paura di parlare, sbagliando si impara".

L'anno scorso, ad agosto, ho avuto l'opportunità di fare un corso di lingua e cultura italiana a Perugia e quest'anno uno stage internazionale di tre settimane a Pordenone. Nonostante siano due città molto diverse ognuna ha delle caratteristiche che le rendono uniche.

Durante queste esperienze mi sentivo come se io fossi a casa mia. Ho conosciuto persone molto simpatiche e accoglienti che mi hanno fatto amare l'Italia e la sua cultura.

Margarita Starostina, di Mosca, Russia, 27 anni, Laurea in Linguistica, Dipartimento di Linguistica Teorica e Applicata. Interprete italiano-russo.

Ho cominciato a studiare l'italiano perché mi sono innamorata di un ragazzo siciliano che era venuto a studiare nella mia classe per il programma di scambio AFS. Questo ragazzo ha promesso di ritornare un giorno, perciò ho deciso di studiare l'italiano per poter parlare con lui se per caso lui dimenticasse il russo.

Per gli studenti russi i temi difficili sono: preposizioni articolate, la distinzione tra passato prossimo e imperfetto (perché nel russo non esiste), la formazione del passato prossimo (non ci piacciono i verbi ausiliari), congiuntivo - di cui solo il nome già gli suscita l'orrore.

Per quanto riguarda le possibilità del lavoro, ce ne sono tante. Io ho lavorato come insegnante di lingua (ci sono tante richieste per la lingua italiana), molti russi vanno in Italia per vacanze, ci sono molti eventi italiani a Mosca (diverse mostre, festival del cinema e del teatro, presentazioni dei libri italiani).

Ahmed Salah Mohamed Abdelkader, Il Cairo, Egitto, 24 anni, insegnante della lingua araba sul canale di YouTube LearnArabicwithAhmadStellino:

Prima di studiare l'italiano, di conoscere una cultura diversa, opinioni diverse, mentalità diversa dalla mia, ero totalmente rinchiuso nel mio mondo... Ero totalmente assente dal mondo, non avevo una meta da raggiungere.. Ero uno studente normale che voleva finire l'università e che non sapeva dopo aver finito l'università dove andrebbe a finire?!.. Studiando l'italiano, ho scoperto i miei talenti, ho scoperto che c'è un altro mondo da scoprire, un altro mondo pieno di cose nuove, misteriose ma soprattutto belle; arte, musica e cultura.

I miei primi amici erano Napoletani. Me la cavavo a parlare un po' l'italiano, mi hanno fatto amare Napoli e l'Italia, canzoni napoletane, erano in vacanza, per questo non ci siamo conosciuti bene. Dopo ho conosciuto amici toscani, musicisti, mi hanno fatto amare la musica, ho cantato con loro, pur avendo una voce terribile, mi piaceva il fatto che erano uniti, un solo team, il loro accento mi piaceva tantissimo soprattutto quella C aspirata.

Poi ho conosciuto degli amici Siciliani, la loro ospitalità era proprio sorprendente per me, erano come se fossero Egiziani, mi piaceva il fatto che erano amici, peccato che non ho preso i loro account, il loro accento mi ha fatto odiare l'italiano, non capivo proprio niente anche se parlavano in Italiano ma per me era incomprensibile. Dopo aver finito il corso d'italiano, ho conosciuto amici Milanesi, Romani, Sardi, Calabresi. Questo misto di amici, mi ha fatto capire cos'è l'Italia... L'Italia è paesini dentro un paese, l'Italia è culture diverse dentro un paese, l'Italia è diverse tradizioni dentro un paese, l'Italia è lingue unite in una lingua, l'Italia è dialetti pieni di colori e magia, l'Italia è bella.

La mia grande passione che è nata quando ho iniziato ad imparare l'italiano presso l'Istituto Italiano di cultura a Il Cairo, primo di impararlo non conoscevo niente del mondo occidentale in generale, mi ha fatto aprire nuove orizzonti, mi ha fatto capire tante cose. La passione per l'italiano è talmente grande che io stesso mi stupisco come mai amo questa lingua.

L'ho imparato per ben diversi motivi tra cui lavorare ma poi questo è diventato un'ossessione, una droga, un amore così forte che mi spinge di andare sempre avanti. L'amore che provo per questa lingua è così forte, un legame che mi avvicina sempre di più alla grande Italia, alla cultura Italiana e le abitudini Italiane, a quell'arte, a quei musei Italiani a cielo aperto.

In tanti si chiedevano; com'è possibile che un Egiziano che non è mai stato in Italia possa amarla in questo modo, si chiedono qual è il segreto di questo amore. Il segreto era l'impegno che ci mettevo per non far andare invano i soldi che prendevo da mia madre, il segreto era vedere la sua faccia felice quando le dicevo che ho avuto il massimo dei voti, il segreto era lei che nonostante tutto, mi ha fatto continuare quello che veramente desideravo. Il segreto erano gli insegnanti, gli insegnanti che mi facevano conoscere l'Italia tramite le canzoni e i suoi monumenti, gli insegnanti che cercavano sempre di dare il loro meglio per poter portare il vero messaggio dell'Italia e degli Italiani.

L'amore che provo per l'Italia e l'Italiano è grande, nessuno mi può allontanare da questa terra. Aspettami Italia, presto ci vediamo, in shaa Allah¹⁾!

1) Se Dio permette.

